PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 298 — ROK VIII ŁÓDŹ, SOBOTA I NIEDZIELA, 13 I 14 GRUDNIA 1952 R. CENA 10 GR.

Budujemy już nowe porty

WISŁA zmieni koryto

Wody największej z polskich rzek popłyną kanałami na Śląsk

Pierwszy etap przeobrażania przyrody w Polsce

Zapowiedziane przez wiceprezesa Rady Ministrów Stefana Jędrychowskiego, na pierwszym posiedzeniu Komitetu Gospodarki Wodnej Polskiej Akademii Nauk, wielkie inwestycje wodne, które obejmą budowę olbrzymich zapór, kanałów żeglownych, gigantycznych elektrowni, meliorację pól na wielką skalę itp., znajdują się już — jak donosi „Express Wieczorny" — częściowo w stadium realizacji.

Najpoważniejszym zagadnieniem, wysuniętym na pierwszy plan prac Komitetu Gospodarki Wodnej jest problem zagospodarowania Wisły i wykorzystania tego ogromnego źródła energii, jakim jest nasza największa rzeka.

Problem zagospodarowania Wisły już teraz znajduje rozwiązanie w poszczególnych fragmentach. Budujemy port żerański i wielki port Nowej Huty pod Krakowem, ale prace na największą skalę prowadzone są w górnym biegu Wisły, w okolicach miejscowości Goczałkowice.

Powstaje tam gigantycznych rozmiarów zbiornik wodny, którego upust po zakończeniu budowy dawać będzie dla Śląska setki tysięcy ton wody na dobę. W budowie znajduje się już wysoki wał wodny. Wał ten zamknie koryto Wisły i stworzy zbiornik o powierzchni ok. 4 tys. ha. Przez budujący się upust płynąć będzie woda do nowego koryta Wisły w takich ilościach, w jakich będzie potrzebna.

Sieć rurociągów i kanałów dostarczy wodę do wszystkich miejscowości Śląska. Olbrzymie betonowe przelewy na wale wodnym zabezpieczą przed niebezpieczeństwem powodzi w momentach największego nasilenia naporu wód. Wisła, dotąd nie uregulowana, stanie się dzięki budowie zbiornika w Goczałkowicach, posłuszna woli człowieka. Jej siła i olbrzymie zapasy wody służyć będą celom dalszego umacniania gospodarki narodowej, dalszego polepszania warunków bytu całej ludności.

W 1954 r. budowa wału będzie ukończona, upust i przelewy zostaną zamknięte, zbiornik zacznie się napełniać wodą, górna Wisła zmieni koryto i popłynie specjalnie wybudowanym głębokim kanałem.

Będzie to pierwszy etap wielkich inwestycji wodnych, pierwszy etap przeobrażenia przyrody w Polsce.

Pod błękitnymi sztandarami pokoju jednoczą się ludy całej kuli ziemskiej

Kongres Narodów otwarty

2.200 delegatów uczestniczy w historycznych obradach

WIEDEŃ 12. 12.

W PIĄTEK O GODZ. 16 MIN. 45 CZASU ŚRODKOWO - EUROPEJSKIEGO, ROZPOCZĄŁ SIĘ W WIEDNIU W WIELKIEJ SALI KONCERTOWEJ KONZERTHAUS KONGRES NARODÓW W OBRONIE POKOJU, NA KTÓRY PRZYBYŁO JUŻ PRZESZŁO 2.200 DELEGATÓW Z OKOŁO 100 KRAJÓW CAŁEGO ŚWIATA. WIELU DELEGATÓW ZNAJDUJE SIĘ JESZCZE W DRODZE.

W Kongresie biorą udział nie tylko uczestnicy światowego ruchu obrońców pokoju, lecz również przedstawiciele najrozmaitszych ruchów i organizacji oraz wybitne osobistości, które poprzednio trzymały się z dala od walki o pokój. Wszystkich tych ludzi, których częstokroć dzielą poglądy polityczne i wierzenia religijne, złączyło jedno pragnienie zapewnienia trwałego pokoju. Na Kongresie obecnych jest również wielu gości oraz przeszło 150 dziennikarzy.

Olbrzymia, mieszcząca przeszło 20 tysięcy osób, sala Wiener Konzerthaus powitała delegatów błękitnymi flagami i emblematami pokoju oraz sztandarami państwowymi wszystkich krajów świata, których przedstawiciele biorą udział w obradach Kongresu.

Sekretarz generalny Biura Światowej Rady Pokoju Jean Laffitte proponuje dokonania wyboru prezydium Kongresu w składzie 150 osób. Delegaci jednomyślnie zatwierdzają listę członków prezydium.

Otwarcia Kongresu dokonał przewodniczący Światowej Rady Pokoju, prof. Joliot-Curie, któremu wszyscy zebrani zgotowali serdeczną owację.

Prof. Joliot - Curie udziela głosu dla powitania delegatów przewodniczącemu Austriackiej Rady Obrońców Pokoju, pastorowi Erwinowi Cockowi. Pastor Cock wyraża nadzieję, że Kongres przyczyni się do osłabienia napięcia międzynarodowego, do usunięcia lęku przed wojną i utrwalenia pokoju. Z tego właśnie powodu naród austriacki, głęboko zainteresowany w utrzymaniu pokoju, z taką radością wita w swej stolicy uczestników Kongresu i życzy im powodzenia w ich pracy.

Następnie wygłasza przemówienie inauguracyjne prof. Joliot - Curie, którego pojawienie się na trybunie wszyscy zebrani witają serdeczną, długo niemilknącą owacją.

Przemówienie przewodniczącego Światowej Rady Pokoju często przerywane było oklaskami.

Z kolei zabrał głos dr Kiczlew, przewodniczący delegacji hinduskiej, w skład której wchodzą przedstawiciele wszystkich partii politycznych oraz wybitni pisarze i artyści. Dr Kiczlew podkreśla, że delegaci hinduscy, mimo dzielących ich różnic politycznych, jednomyślni są w sprawie konieczności utrzymania pokoju. Delegacja hinduska ma nadzieję — oświadczył dr Kiczlew — iż delegaci na Kongres będą mogli się poszczycić sukcesami w tej dziedzinie, w której inni, na wyższych stanowiskach, zawiedli.

Deputowany chrześcijańsko demokratyczny Terranova (Włochy), podkreśla możliwość uregulowania wszystkich rozbieżności w drodze pokojowej. My, Włosi, przedstawiciele najrozmaitszych kierunków, chrześcijańscy demokraci, socjaldemokraci, liberałowie i niezależni, bierzemy udział w tym Kongresie, ponieważ jesteśmy zdania, iż będzie on pracować w duchu braterstwa, w duchu porozumienia między Wschodem i Zachodem.

Jako ostatni przemawiał na piątkowym posiedzeniu Kongresu pisarz francuski, Jean Paul Sartre.

Rzeczą nową i najwspanialszą na tym Kongresie pokoju jest to — oświadczył Sartre — że skupił on ludzi, a nie dyplomatów czy ministrów, po prostu ludzi. Zjednoczyliśmy się na tym Kongresie nie tak jak to bywało, mimo naszego pochodzenia, lecz właśnie wskutek naszego pochodzenia. Zjednoczyliśmy się dlatego, że Wy jesteście Niemcami, Wy Vietnamczykami, a ja Francuzem...

Obrady Kongresu wznowione zostaną w sobotę rano.

Załoga przędzalni Moszczenickich Zakładów wykonała plan roczny

W czwartek, 11 bm., o godz. 13.45 załoga przędzalni Moszczenickich Zakładów Przemysłu Bawełnianego zameldowała o wykonaniu rocznego planu produkcji. Osiągnięcie to jest wynikiem zwycięskiej realizacji podjętych zobowiązań oraz rozwoju wielowarsztatowości. Do przodujących robotników tego zakładu należą m. i.: Stanisława Szychta, Maria Lis i Bolesław Gajda, którzy już w październiku br. wykonali swoje roczne plany produkcyjne.

* * *

O wykonaniu zadań rocznego planu zameldowały również załogi:

PÓŁNOCNO - ŁÓDZKICH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU JEDWABNICZEGO,

KRAJOWEJ SPÓŁDZIELNI KOMUNIKACJI I ROBÓT METALOWYCH,

SPÓŁDZIELNI PRACY TRANSPORTOWO - WARSZTATOWEJ „STER",

SPÓŁDZIELNI PRACY TRANSPORTOWO - WARSZTATOWEJ im. OBROŃCÓW STALINGRADU,

SPÓŁDZIELNI PRACY „EKONOM",

SPÓŁDZIELNI PRACY NAPRAWY SILNIKÓW WYSOKOPRĘŻNYCH,

POWIATOWEJ SPÓŁDZIELNI KOMUNIKACYJNEJ W SIERADZU ORAZ SPÓŁDZIELNI TRANSPORTOWO-WARSZTATOWEJ W PIOTRKOWIE.

O przedterminowej realizacji rocznego planu zameldowały także zakłady, podległe Łódzkiemu Przedsiębiorstwu Remontowo - Budowlanemu Przemysłu Lekkiego: Stolarsko-Mechaniczny i Zakład Prefabrykatów.

Pracownicy WYDZIAŁU GÓRNEJ SIECI MPK w Łodzi plan remontów kapitalnych napraw i konserwacji sieci, ustalony na rok 1952, wykonali do dnia 11 grudnia, tj. na 21 dni przed terminem.

Jak donosi korespondent Koprowski, WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HURTU SPOŻYWCZEGO wykonało roczny plan obrotu magazynowego i plan obrotu tranzytem organizowanym, na 46 dni przed terminem.

Nasze załogi wykonały już plan roczny



TOWARZYSZE: z ZPB im. Kunickiego,
ZPB im. Armii Ludowej,
ZPDz. im. Głażewskiego,
ZPW im. Łukasińskiego,
ZPDz. im. Ofiar 10 Września 1907 r.,
ZPW im. Barlickiego,
ZPB w Zduńskiej Woli,
ZPW im. Gwardii Ludowej,
ZPB w Pabianicach,
Śródmiejsko-Łódzkich Zakładów Przemysłu Jedwabniczego,
ZPJ im. Wróblewskiego,
ZPB w Zelowie, Mazowieckich ZPW i z innych zakładów!

WZMAGAJCIE SWE WYSIŁKI, nie szczędźcie starań, aby tak jak my, przed terminem i z nadwyżką zrealizować zadania trzeciego, przełomowego roku Planu 6-letniego!

Do końca roku pozostało już tylko 17 dni!

Systematyczne współzawodnictwo orężem w walce o plan

Nowe zadania grup związkowych

Narada w CRZZ

WARSZAWA 12. 12.

W tych dniach odbyła się w CRZZ narada czołowych aktywistów ekonomicznych wszystkich branżowych związków zawodowych, na której omówiono dotychczasowy rozwój współzawodnictwa pracy i jego dalsze perspektywy.

Analiza współzawodnictwa pracy w bieżącym roku, dokonana we wszystkich związkach zawodowych—jak stwierdzili uczestnicy narady — wykazała, że na ogół współzawodnictwo miało jeszcze w zbyt dużym stopniu charakter kampanijny.

Są jednak coraz liczniejsze zakłady produkcyjne, które potrafiły już zorganizować systematyczne współzawodnictwo.

Np. załoga Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. Więckowskiego w Łodzi rozwinęła szeroko współzawodnictwo o podniesienie jakości produkcji, dzięki czemu daje dziś produkcję niemal wyłącznie I gatunku.

W oparciu o krytykę współzawodnictwa przeprowadzaną na zebraniach wyborczych do zakładowych ogniw związkowych i o doświadczenia przodujących zakładów, aktywiści ekonomiczni postanowili od początku stycznia przyszłego roku stworzyć warunki dla jak najszerszego rozwoju systematycznego, comiesięcznego współzawodnictwa zobowiązaniowego. Głównym organizatorem i kontrolerem współzawodnictwa mają być grupy związkowe, które — jak wykazały dotychczasowe doświadczenia — potrafią najlepiej uchwycić węzłowe zagadnienia produkcyjne swoich odcinków wytwórczych.

Szczególną uwagę zwrócą związki zawodowe na upowszechnienie współzawodnictwa o wyższą jakość produkcji, zwłaszcza w przemysłach: hutniczym, włókienniczym i odzieżowym, gdzie w wielu zakładach nie stoi ona jeszcze na odpowiednim poziomie.

Więcej niż dotychczas organizacje związkowe będą starały się rozwijać szkolenie zawodowe w zakładach, a zwłaszcza szkolenie przywarsztatowe.

Narada związkowego aktywu kulturalno-oświatowego

WARSZAWA, 12, 12.

W CRZZ w Warszawie odbyła się narada kierowników wydziałów kulturalno - oświatowych zarządów głównych związków zawodowych oraz okręgowych rad związków zawodowych. Tematem obrad było omówienie udziału związkowego aktywu kulturalno-oświatowego w przygotowaniach i w obchodach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej oraz w kampanii sprawozdawczo - wyborczej do ogniw ruchu zawodowego.

Jak wynika z niepełnych jeszcze danych przedstawionych w czasie narady, ogniwa związkowe w okresie poprzedzającym Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej zorganizowały ponad 24 tysiące odczytów i prelekcji.

O ogromnym zainteresowaniu szerokich rzesz związkowców tematami wygłaszanych prelekcji mówi liczba ponad 2 milionów uczestników tego rodzaju imprez.



Ruch pokoju ogarnia coraz większe rzesze ludzi na całym świecie.

NA ZDJĘCIU: młodzi robotnicy z fabryki Ansaldo we Włoszech otwierają pochód jednej z ostatnich manifestacji, niosąc portret Garibaldiego, bohatera walk o niezależność narodową Włoch. Pod portretem hasło: „Jednoczmy się w obronie pokoju".

Fot. — CAF

Coraz wyżej pnie się stalowa konstrukcja Pałacu Kultury i Nauki

WARSZAWA 12. 12.

Każdy dzień przynosi budowniczym Pałacu Kultury i Nauki nowe sukcesy produkcyjne. Dzięki przedterminowemu wykonywaniu tygodniowych i dziennych planów, coraz wyżej pnie się stalowa konstrukcja części wysokościowej Pałacu i rosną mury skrzydeł bocznych gmachu. Obecnie brygady spawaczy kończą montaż piątej kondygnacji części wysokościowej Pałacu. Łączna waga dotychczas ustawionej konstrukcji stalowej sięga 3 tys. ton.

Za brygadami monterskimi postępują radzieccy betoniarze, wykonujący stropy między kondygnacjami zmontowanego szkieletu. Przewiduje się, że w najbliższych dniach roboty na tym odcinku nabiorą jeszcze większego rozmachu, ponieważ na placu budowy, w pobliżu miejsca montażu oddane zostaną do użytku specjalne stanowiska, gdzie na szeroką skalę prefabrykowane będą żelbetowe płyty stropowe. Powierzchnia płyt, których próbne przygotowywanie rozpoczęto już 10 bm., dochodzić będzie do 30 m kwadratowych.

W ostatnich dniach rozszerzył się znacznie front robót ziemnych i fundamentowych pod boczne skrzydła, które połączą część wysokościową z pozostałymi członami gmachu.

DZIŚ 6 STRON

„Oto Ameryka"

Interesująca wystawa w Warszawie

WARSZAWA 12. 12.

„Oto Ameryka" — taki tytuł nosi zorganizowana przez Polski Komitet Obrońców Pokoju wielka problemowa wystawa, która 15 bm. zostanie otwarta w salach zabytkowego gmachu arsenału przy ul. Długiej w Warszawie.

W pracy swej, trwającej około roku, autorzy wystawy ukazali dwa przeciwstawne sobie światy w Ameryce: Amerykę ludzi pracy, miłujących wolność, postęp i pokój oraz zbrodniczych podżegaczy wojennych, faszyzujących Stany Zjednoczone, tuczących się na wojnie i grabieży.

Przy pomocy ogromnej ilości niezwykle interesujących dokumentów, autentycznych eksponatów, fotokopii i fotografii, plansz i wykresów, wystawa obnaża prawdziwe oblicze rządzącej kliki miliarderów, całą ohydę i zgniliznę obumierającego ustroju kapitalistycznego.

Przed wymiana legitymacji ZMP

Młodzież ocenia swój udział w pokojowym budownictwie

WARSZAWA 12. 12.

W Związku Młodzieży Polskiej trwa obecnie kampania wymiany legitymacji członkowskich oraz wprowadzania jednolitej ewidencji członków. Uroczystości wręczenia nowych legitymacji poprzedzają, odbywające się obecnie na terenie całego kraju, zebrania robotniczych i wiejskich kół ZMP.

W toku kampanii wymiany legitymacji członkowie ZMP zapoznają się jeszcze głębiej z celami i zadaniami swojej organizacji, z obowiązkami i prawami ZMP-owca. Wymiana legitymacji, mobilizująca członków ZMP do jeszcze lepszego wykonania zadań, jakie stoją przed tą organizacją, wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród młodzieży. Najlepsza, przodująca w pracy zawodowej i społecznej młodzież zgłasza chęć wstąpienia do ZMP.

W woj. warszawskim zebrania, poprzedzające wręczenie nowych legitymacji członkom ZMP, odbyły się już w ponad 700 kołach.

Ambasador Turcji złożył listy uwierzytelniające

WARSZAWA 12. 12.

Przewodniczący Rady Państwa, Aleksander Zawadzki, przyjął w dniu 12 bm. na audiencji ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Turcji w Polsce, p. Abdulahata Aksina, który złożył swe listy uwierzytelniające.



(Powyższe wyniki osiągnięto 11 grudnia br.).

Terrorem i brutalnymi represjami kolonizatorzy chcą zdławić ruch wolnościowy w Tunisie

Dziennik „Humanite" donosi, że sytuacja w Afryce Północnej, a zwłaszcza w Maroku, jest nadal niezwykle napięta.

Mimo terroru i brutalnych represji francuskich władz kolonialnych, w Casablance, Rabacie, Fezie i wielu innych miastach Maroka trwa strajk powszechny. Arabskie dzielnice Casablanki są otoczone silnymi oddziałami policji i wojska.

Według dotychczasowych obliczeń, wskutek brutalnej akcji policji i wojska wobec manifestantów, w Casablance zginęło przeszło 230 Marokańczyków. Liczba rannych sięga kilkuset.

Jak donosi dziennik „Liberation", policja francuska aresztowała we wtorek wszystkich przywódców marokańskiej partii Istiqlal. Masowe aresztowania wśród działaczy postępowych w Maroku, Tunisie i Algerze trwają nadal.

W poniedziałek w miejscowości Beni - Mollal koło Casablanki francuska policja zaatakowała brutalnie manifestantów marokańskich, używając broni palnej.

* * *

Chcąc zdławić walkę o wolność narodów Afryki Północnej, kolonizatorzy francuscy wysyłają w dalszym ciągu wojska do Maroka i Tunisu. We wtorek i w środę z Marsylii i Tulonu odpłynęły dalsze statki z oddziałami wojska, żandarmerii i jednostek pancernych.

WYDARZENIA TYGODNIA

Parlament świata obraduje

W Wiedniu rozpoczął obrady Kongres Narodów w Obronie Pokoju. Żaden kongres nie znalazł tak szerokiego poparcia, nie skupił ludzi, pochodzących z tak różnych środowisk i obozów politycznych. Fakt, że dziś w Wiedniu, obok komunistów, zasiadają zdecydowani przeciwnicy ustroju komunistycznego, obok działaczy związkowych przedstawiciele mieszczaństwa lub burżuazji, fakt, że obok niewierzących, zasiadają księża, jest dowodem uaktywnienia się wszystkich ludzi, pragnących pokoju, dowodem głębokich przemian, jakie dokonały się w świadomości milionów ludzi, dowodem ich przeświadczenia, że mogą i muszą przeciwstawić się nowej pożodze wojennej.

Podżegacze wojenni dołożyli wszelkich starań, by utrudnić odbycie Kongresu Narodów, by uczynić go mniej powszechnym. Watykan, jak to leży w jego zwyczaju, posunął się do oszczerstw tak niewybrednych, jak twierdzenie na łamach „Osservatore Romano", że udział w światowym ruchu w obronie pokoju przyczynia się „do zwiększenia napięcia międzynarodowego i do postawienia jednego narodu przeciw drugiemu". We Włoszech, w Belgii, w USA władze usiłowały przeszkodzić wyjazdowi delegatów, stwarzając trudności natury paszportowej. Wrogowie pokoju nie osiągnęli jednak celu.

Kongres Narodów obraduje. Wyraża nadzieje i tęsknoty całej pokój miłującej ludzkości. W jej imieniu opracowuje konkretne środki zapobieżenia wojnie, utrwalenia pokoju.

Adenauer w opałach

Odroczenie przez boński Bundestag ostatecznej ratyfikacji układów wojennych, które w maju bieżącego roku podpisał Adenauer, wywołało przypływ niezadowolenia wśród amerykańskich imperialistów. Zastępca wysokiego komisarza amerykańskiego w Niemczech zachodnich, Reber, wezwał do siebie Adenauera i nie przebierając w słowach, oświadczył mu, że poszczególni deputowani Bundestagu są „niedostatecznie zdyscyplinowani" i że oskarżenia, którymi się wzajemnie obrzucali w czasie debaty, doprowadziły do tego, że ludność Niemiec zachodnich dowiedziała się o sprawach, które „powinny być znane tylko w ciasnym gronie".

Zdając sobie sprawę z wahań nawet w gronie swoich popleczników, co zachodnio-niemiecki dziennik „Allgemeine Zeitung" nazwał „kruszeniem się frontu CDU" (partia Adenauera — przyp. red.), Adenauer postanowił uciec się do wybiegu, który miał, zdaniem jego, zlikwidować te wahania. Za pośrednictwem „prezydenta" Trizonii, Heussa, zwrócił się do trybunału konstytucyjnego o wydanie opinii prawnej na temat zgodności układów wojennych z konstytucją. Liczył, że reakcyjni sędziowie trybunału wydadzą opinię przychylną układom wojennym, co pozwoli rozwiać wątpliwości poniektórych deputowanych do Bundestagu.

Adenauera spotkał zawód. Okazało się, że głos narodu niemieckiego, który dociera do Bundestagu i tam miesza adenauerowskie szyki, przenika również do trybunału. Trybunał wydał orzeczenie, w wyniku którego — aczkolwiek nie jest ono ostateczne, sprawa ratyfikacji układów wojennych zawisła znów na włosku. Zdając sobie sprawę, że jego machinacje mogą obrócić się przeciwko niemu, Adenauer skłonił Heussa do wycofania wniosku, złożonego uprzednio do trybunału.

Nacisk społeczeństwa niemieckiego jest tak silny, że Adenauer postanowił zerwać ostatecznie z pozorami legalności, uniemożliwiając trybunałowi wydanie ostatecznego orzeczenia w sprawie zgodności układów wojennych z konstytucją i przy okazji wystrychnął na dudka Heussa.

Herriot znów ostrzega

Po drugiej stronie Renu, sprawa ratyfikacji układów wojennych również nie układa się dla inspiratorów korzystnie. Jednym z wielu dowodów otrzeźwienia poważnej części francuskiej opinii publicznej jest artykuł przewodniczącego parlamentu — Herriota, umieszczony w prasie paryskiej, na temat tzw. wspólnoty europejskiej. Herriot, który już na niedawnym zjeździe partii „radykalnej" wystąpił z ostrą krytyką układów wojennych, pisze m. in.:

„W chwili, gdy wskrzesza się polityczną potęgę Niemiec, należy rozważyć ogrom niebezpieczeństwa, wynikającego z odrodzenia nacjonalizmu niemieckiego. Czy politycy zachodni nie zdają sobie sprawy ze znaczenia propagandy, która w Niemczech zachodnich przedstawia awanturników hitlerowskich, jako przywódców i prekursorów „walki z komunizmem"..." Przeciw komu skierowany będzie wskrzeszony nacjonalizm niemiecki? Możliwe, że w pierwszym etapie nie będzie on wymierzony przeciwko Francji. Jednakże Niemcy zachodnie rychło wezmą się do dzieła, by przywrócić jedność kraju, bądź też dążyć do zaboru ziem nad Odrą i Nysą. Nie ma żadnych szans, by Francja mogła pozostać na uboczu w wypadku rozpętania tego rodzaju konfliktu".

W konkluzji swego artykułu, Herriot stwierdza, że istnieje możliwość rozmów ze Związkiem Radzieckim w sprawie rozwiązania problemu niemieckiego.

Wywody Herriota — ze względu na osobę i stanowisko polityczne autora — są znamiennym przejawem rewizji poglądów, zachodzącej w szerokich sferach burżuazji francuskiej.

Góra urodziła mysz

Szumnie zapowiadana i reklamowana podróż Eisenhowera na Koreę doszła wreszcie do skutku. W najściślejszej tajemnicy, Eisenhower, wraz ze swą świtą przybył do Seulu, pogawędził z Li Syn Manem, odwiedził niektóre oddziały amerykańskie (w przyzwoitej odległości od linii frontu), po czym odleciał, urządziwszy przed tym konferencję prasową w gronie zaufanych dziennikarzy. Oficjalna wiadomość o przybyciu Eisenhowera podano dopiero wtedy, gdy generał znalazł się już poza granicami Korei.

Na konferencji prasowej Eisenhower sypnął garść nic nie znaczących ogólników:

„Przybyliśmy tutaj, aby zapoznać się z sytuacją. Nie mamy żadnego cudownego środka na rozwiązanie problemu". Itd., itp.

Obywatele USA, którzy lekkomyślnie uwierzyli obiecankom wyborczym Eisenhowera, że uda się na Koreę, by położyć kres awanturze wojennej, doznali wielkiego rozczarowania, jak stwierdza cała niemal prasa amerykańska.

Słowem — „wiele hałasu o nic", albo inaczej — „góra urodziła mysz"...

ONZ nie jest narzędziem pokoju

Minister Wyszyński, opuszczając Nowy Jork, gdzie przewodniczył delegacji ZSRR na VII sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, oświadczył wobec tłumnie zebranej publiczności: „Praca Zgromadzenia Ogólnego jako narzędzia pokoju była niezadowalająca. Już sam fakt, że Zgromadzenie Ogólne uchwaliło w sprawie problemu koreańskiego rezolucję, która nie tylko nie zmierza do ukończenia wojny, lecz wręcz przeciwnie, ma na celu kontynuowanie wojny — potwierdza ten wniosek".

W dalszej części swego oświadczenia minister Wyszyński stwierdził, że ONZ „w chwili obecnej jest daleko od tego, by być narzędziem pokoju". Wszyscy pokój miłujący ludzie zdają sobie sprawę, że ONZ nie spełnia zadań, do których zostało powołane. Toteż coraz więcej ludzi różnych ras i narodów, różnych wierzeń i poglądów, dochodzi do wniosku, że jedyną realną siłą, zdolną pokrzyżować zbrodnicze plany następców Hitlera, zdolną wytrącić z rąk podpalaczy żagiew wojny, jest światowy ruch w obronie pokoju.

Ożywieni płomiennym pragnieniem pokoju rozproszymy widmo wojny trapiące narody świata

Przemówienie inauguracyjne przewodniczącego Światowej Rady Pokoju prof. Joliot-Curie



Na inauguracyjnym posiedzeniu Kongresu Narodów w Obronie Pokoju w dniu 12 grudnia 1952 r. przewodniczący Światowej Rady Pokoju prof. Fryderyk Joliot-Curie wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m in.:

Żyjemy w świecie, który nie zdołał jeszcze przyjść całkowicie do siebie po straszliwych wstrząsach drugiej wojny światowej. A jednak, już teraz sroży się wojna w trzech punktach naszej planety. Rozwija się przerażający wyścig zbrojeń, rujnując gospodarkę, hamując postęp ludzkości, zwiększając groźbę wojny. Pod pretekstem obrony bezpieczeństwa zawierane są pakty, traktaty i układy, które przyczyniają się jedynie do wzmożenia niebezpieczeństwa pożogi wojennej.

Pod tym samym pretekstem wzmaga się zagrożenie niezawisłości narodowej i swobód demokratycznych. Trwa zimna wojna, prowadzona przy pomocy oszczerstw i kłamstw, a niektóre koła, tworząc atmosferę krucjaty, usiłują sfanatyzować ludność i przygotować ją, w imię jakiejś rzekomej misji nakazanej przez Boga, do najokropniejszej rzezi.

Oto, ujmując rzecz w kilku słowach, sytuacja w jakiej znaleźliśmy się w połowie tego stulecia, które było już widownią dwóch straszliwych konfliktów światowych i czterech zlokalizowanych wojen.

Mieliśmy 17 milionów zabitych w latach 1914 — 1918 oraz 50 milionów mężczyzn, kobiet i dzieci zabitych w czasie ostatniej wojny światowej, przy czym zniszczenia materialne, jakie wojna ta spowodowała, sięgają tysiąca miliardów dolarów.

Ten przerażający bilans powiększa się dzień w dzień o zmarłych, wskutek ran odniesionych na wojnie i wskutek cierpień doznanych wówczas przez jeńców cywilnych i wojskowych. Ponadto nie skończyła się jeszcze lista ofiar powolnego działania energii atomowej, której skutków doznała przed 7-miu laty ludność Hiroszimy i Nagasaki.

Dodajmy, że od tego czasu nauka poszła naprzód. I jeśli zachowujemy niezachwianą wiarę w zbawienne, nieocenione usługi, jakie może ona oddać ludzkości, to z drugiej strony wiemy, że daje ona zbrodniarzom rozpętującym wojnę coraz bardziej niszczycielską broń. Pozwala to nam wyobrazić sobie, jak wyglądałby bilans trzeciej wojny światowej. Uważam za konieczne, by straszliwy ten bilans uzmysłowili sobie wszyscy ludzie w chwili, gdy toczą się wojny, w chwili gdy pokojowi zagrażają dalsze wielkie niebezpieczeństwa. Niewątpliwie nie uczynili tego jednak niektórzy mężowie stanu, niektóre znane na całym świecie osobistości. Gdyby było inaczej, jakże moglibyśmy wytłumaczyć sobie ich agresywne deklaracje, które posuwają się nawet niekiedy do propagowania wojny prewencyjnej.

Potężne siły pokoju zaważyły już korzystnie na biegu polityki międzynarodowej

Nakreślona tu przeze mnie alarmująca sytuacja jest konsekwencją polityki międzynarodowej, której niezmiernie niebezpieczne następstwa wielu ludzi zrozumiało już wkrótce po wojnie.

Z tej słusznej oceny wynikły poczynania mające na celu zmobilizowanie sił zdolnych do przeciwstawienia się nowej groźbie wojny.

Ale trzeba było ponadto brać pod uwagę doświadczenia przeszłości.

Inicjatywa podjęta w Paryżu w roku 1949 przez I Światowy Kongres Obrońców Pokoju była niezmiernie doniosła w wielkiej mierze właśnie dlatego, że potraktowano wówczas z całą powagą doświadczenia przeszłości. Inicjatywa ta opierała się na przekonaniu, iż rzeczywiste siły pokoju tkwią w niezliczonych rzeszach mężczyzn i kobiet, które cierpią wskutek wojen i bez których zgody wojna nie byłaby możliwa.

Inicjatywa zakładała ponadto, że problem polega na tym, aby akcję na rzecz pokoju prowadzić w świecie takim, jakim on jest w rzeczywistości, uwzględniając szczególne cechy każdego narodu, a nie w świecie nierealnym, który każdy wyobraża sobie na swoją modłę, odpowiednio do swych dążeń. Inicjatywa ta doprowadziła do powstania w większości krajów świata narodowych ruchów obrony pokoju i do utworzenia Światowej Rady Pokoju.

Apel Sztokholmski, który domagał się zakazu broni masowej zagłady i kontroli nad przestrzeganiem tego zakazu oraz apel o zawarcie paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami, będący przejawem woli zapewnienia triumfu ducha rokowań nad rozwiązaniami w drodze przemocy — należą do kampanii o ogromnym zasięgu podjętych przez ruch obrońców pokoju i umożliwiających dobitne zamanifestowanie woli bardzo poważnej części opinii publicznej. Nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że te potężne siły pokoju zaważyły już poważnie i to korzystnie na biegu polityki międzynarodowej.

W wyniku rozwoju historycznego ludzie żyją w ramach rozmaitych organizacji politycznych, gospodarczych i społecznych.

Lecz na jedno pytanie, my wszyscy tu zgromadzeni, dajemy odpowiedź twierdzącą. Pytanie to brzmi:

Czy możliwe jest pokojowe współistnienie różnych ustrojów?

Pełne zrozumienie zasady możliwości pokojowego współistnienia jest rzeczą bardzo ważną. Uznanie możliwości pokojowego współistnienia oznacza wyrzeczenie się wojny między narodami, wojny, zmierzającej do narzucenia innym narodom określonego sposobu życia — niezależnie od zalet lub zastrzeżeń jakie można wysunąć w stosunku do tego lub innego ustroju.

Ażeby umożliwić to pokojowe współistnienie, musimy poszukiwać sposobów przejścia od stanu maksymalnego napięcia, którego przejawem są trzy zlokalizowane wojny, wyścig zbrojeń i atmosfera zimnej wojny — do stanu odprężenia, który pozwoliłby na rozpoczęcie ogólnych rokowań mających szanse powodzenia.

Nauka musi służyć dobru ludzkości

Wydaje mi się, że należałoby przede wszystkim przez wywalczenie kontrolowanego zakazu broni masowej zagłady odsunąć od ludzkości aż nazbyt realną, lecz jeszcze niedostatecznie docenianą groźbę niemal całkowitej zagłady.

Bomby atomowe były już używane i chciałbym raz jeszcze przypomnieć oficjalne zdanie, wypowiedziane przed Hiroszimą i Nagasaki przez poważnych uczonych amerykańskich na temat skutków decyzji użycia tych bomb.

Cytuję: „Jeśli Stany Zjednoczone miałyby pierwsze użyć tego nowego środka zagłady, to straciłyby poparcie światowej opinii publicznej, przyśpieszyłyby wyścig zbrojeń i utrudniłyby w znacznym stopniu osiągnięcie międzynarodowego porozumienia w sprawie przyszłej kontroli tego rodzaju broni".

Potworne skutki bomb napalmowych są dobrze znane i użycie ich wywołało powszechny protest we wszystkich krajach. Broń bakteriologiczna również została użyta. Powszechnie jest znane oburzenie, jakie ogarnęło świat w lutym br. na wiadomość o użyciu tej nowej broni masowej zagłady w Chinach i w Korei.

Wielu ludzi przyjęło tę wiadomość sceptycznie, wielu uczonych nie chciało wierzyć w to nowe haniebne nadużycie nauki.

Ale już sprawozdanie Komisji Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników - Demokratów, która znajdowała się w Chinach i w Korei podczas dokonywania ataków bakteriologicznych, przyczyniło się do usunięcia wielu wątpliwości. A jak bardzo przekonująca jest treść sprawozdania Międzynarodowej Komisji Uczonych, która przez dwa miesiące badała te fakty w Chinach i w Korei!

A oto obecnie zarysowuje się na horyzoncie potworne widmo bomby wodorowej, o której zaczynają mówić w pewnych kołach, zawsze w chwili, gdy rozpoczynają swe obrady poważne organizacje międzynarodowe.

Jest rzeczą niedopuszczalną, by nowe rodzaje broni masowej zagłady, których skuteczność pewni uczeni starają się w zbrodniczych celach wciąż zwiększać, nie były w drodze powszechnego porozumienia zakazane i wyjęte spod prawa i by ścisła kontrola nie uniemożliwiała ich użycia.

Bomba atomowa i jej udoskonalone wydanie, bomba wodorowa, jak również broń bakteriologiczna — to broń której zasięg działania w przestrzeni i w czasie nie jest jeszcze znany. Czyż można na przykład dziś twierdzić, że bomby atomowe, oprócz znanych już skutków, nie pociągną za sobą konsekwencji jeszcze bardziej poważnych, w wyniku których ludzkość będzie cierpiała później. Niektórzy specjaliści słusznie podkreślają, że epidemie wywołane przez bakterie, których jadowitość została sztucznie spotęgowana, mogą rozpowszechnić się na całą ludzkość i nie będą mogły być opanowane nawet po zawarciu rozejmu lub pokoju. Uczeni, którzy wiedzą o tym wszystkim i zdają sobie sprawę ze swej odpowiedzialności, powinni domagać się, by nauka służyła dobru ludzkości, a nie zagładzie. Powinni oni znaleźć się w pierwszym szeregu tych, którzy walczą o uniemożliwienie stosowania takich środków niszczenia. Jasne jest, że nie jest to tylko sprawą uczonych. Konieczny jest czynny i szeroki udział uświadomionej opinii publicznej.

Połóżmy kres śmierci i zniszczeniom

Wyścig zbrojeń jest dotkliwym ciężarem dla gospodarki wszystkich krajów i powoduje jej dezorganizację.

Musimy wyjaśnić w sposób niepozostawiający żadnej wątpliwości, że położenie kresu wyścigowi zbrojeń i odprężenie międzynarodowe będą korzystne dla wszystkich ustrojów, ponieważ nastąpi rozwój stosunków gospodarczych między wszystkimi krajami. Nawet przed zawarciem konwencji międzynarodowej w sprawie ograniczenia zbrojeń, o którą należy nadal wytrwale walczyć, każda szansa zniesienia ograniczeń w dziedzinie handlu międzynarodowego przyczyni się do odprężenia i otworzy nowe perspektywy dla handlu. Dlatego też powinniśmy się cieszyć z pierwszych wyników osiągniętych w tej dziedzinie przez konferencję gospodarczą w Moskwie.

Czy możemy jednak naprawdę osiągnąć odprężenie międzynarodowe, dopóki trwają walki w Korei, w Vietnamie i na Malajach? Również co do tych problemów ruch obrońców pokoju miał już sposobność sformułowania konkretnych propozycji. Możliwe, że nie bylibyśmy wszyscy tego samego zdania, gdybyśmy próbowali ustalić kwestię odpowiedzialności za genezę tych wojen, ale niewątpliwie będziemy mogli dojść do porozumienia i żądać przynajmniej, by niezwłoczne zaprzestanie ognia położyło kres śmierci i zniszczeniom.

Jest więc rzeczą logiczną domagać się zaprzestania ognia przed podjęciem dalszych kroków w celu osiągnięcia kompromisu.

Położenie kresu obecnym konfliktom, podobnie jak poszukiwanie rozwiązań, które przyniosłyby odprężenie, wiąże się w sposób naturalny z zagadnieniem niepodległości i bezpieczeństwa narodów. Od chwili zakończenia drugiej wojny światowej mają miejsce coraz to bardziej jawne zamachy na niepodległość narodową wielu krajów.

Z drugiej strony uzyskanie niepodległości przez narody jest dzisiaj — bardziej może niż w przeszłości — poważnie utrudnione. Wprawdzie zasada samookreślenia narodów figuruje we wszystkich aktach międzynarodowych, m. in. w *art. 1 Karty Narodów Zjednoczonych*, ale wobec narodów Azji, Afryki i Środkowego Wschodu, które domagają się prawa samookreślenia i powstają w imię tego prawa stosuje się metody gwałtu — od brutalnych represji aż do otwartej wojny.

Pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego, przez porozumienie między zainteresowanymi czterema wielkimi mocarstwami, a Niemcami stanowiłoby pierwszy etap na drodze do prawdziwego bezpieczeństwa zbiorowego. Pod tym względem należy ocenić jako bardzo doniosłe wydarzenie, międzynarodową konferencję w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, która odbyła się w ub. miesiącu w Berlinie.

Oprzyjmy się na osiągniętych wynikach, dyskutujmy ożywieni pragnieniem dojścia do porozumienia tak, jak to uczyniono na konferencjach berlińskiej i pekińskiej — a wtedy i na Kongresie Narodów zdołamy wspólnie założyć fundamenty prawdziwego bezpieczeństwa zbiorowego.

ONZ nie spełnia swej misji

Ponieważ wszyscy jesteśmy bez wątpienia niezmiernie przywiązani do Karty Narodów Zjednoczonych, musimy postawić sobie pytanie, dlaczego Organizacja Narodów Zjednoczonych nie zdołała wypełnić swej misji i co należy przedsięwziąć aby przywrócić warunki jej normalnej działalności. Czy jedną z zasadniczych przyczyn obecnej niezdolności Organizacji Narodów Zjednoczonych do wywiązania się ze swych zadań nie jest okoliczność, że nie jest ona organizacją powszechną, gdyż wiele krajów nie ma w niej jeszcze przedstawicieli? Nie można zapewnić pokojowego współistnienia narodów, jeśli się odmawia 450 milionom Chińczyków prawa do reprezentacji w ONZ pod pretekstem, że w Chinach zmienił się ustrój. Nie jest zgodne z prawdą twierdzenie, że ten wielki naród o prastarej cywilizacji, rozwijający się obecnie z takim rozmachem, w jakiejkolwiek mierze może być reprezentowany przez marszałka wyspy Formozy.

Gdyby zasady Organizacji Narodów Zjednoczonych nie były gwałcone, gdyby przyjęła ona wszystkie państwa pokojowe uznające zobowiązania Karty, gdyby opinia publiczna zdobyła w niej posłuch, wówczas Organizacja Narodów Zjednoczonych nie zawiodłaby nadziei, jakieśmy wszyscy w niej pokładali. Ale obecnie Organizacja Narodów Zjednoczonych znajduje się w ślepym zaułku. Dyskusja nad rozwiązaniem wielkich problemów dzielących świat nie doprowadza do rozstrzygnięcia pokojowego, jakiego pragną narody. Pięć wielkich mocarstw, na których jednomyślności opiera się Karta Narodów Zjednoczonych, nie mogą się spotkać w ONZ wobec niedopuszczenia Chińskiej Republiki Ludowej. Czy nie czas już w tych warunkach odwołać się do światowej opinii publicznej i w jej imieniu zwrócić się do pięciu wielkich mocarstw z apelem: spotkajcie się, dyskutujcie, wyrzeknijcie się rozwiązań za pomocą siły, by utorować drogę do prawdziwych rokowań!

Jesteśmy gotowi szukać wszelkich kompromisów, aby zapewnić pokój

Niech mi wolno będzie przy sposobności wypowiedzieć osobiste moje zdanie o znaczeniu i zasięgu politycznym tego żądania pod adresem pięciu wielkich mocarstw. Sformułowałbym je w następujący sposób: **podpiszcie pakt pokoju, który przywróci nareszcie prawdziwy sens Organizacji Narodów Zjednoczonych.** Jasne jest, że zapobieżenie konfliktowi światowemu zależy głównie od pięciu wielkich mocarstw.

Zebraliśmy się tu wszyscy ożywieni płomiennym pragnieniem znalezienia takiego sposobu, by można było rozproszyć niepokój trapiący ludzi. Nie chcemy narzucać nikomu tego, co uważamy za najlepsze i jesteśmy gotowi szukać wszelkich kompromisów, aby zapewnić pokój. Jako mandatariusze narodów jesteśmy upoważnieni do wyrażenia i zamanifestowania ich woli pokoju wobec rządów. Naszą rzeczą jest dostarczenie światowej opinii publicznej nowych argumentów. Naszą rzeczą jest utrzymanie stosunków nawiązanych w okresie przygotowań do tego Kongresu i jego obrad, utrwalenie tych stosunków i rozszerzenie ich zasięgu.

Naszą rzeczą jest wreszcie odpowiedzieć czynami pokojowymi na wielkie nadzieje, których jesteśmy rzecznikami. Wiemy jaka groźba unicestwienia zawisła nad całą ludzkością, ale ta świadomość nie osłabia bynajmniej naszej woli działania w obronie pokoju.

Jako przeciwnicy wszelkich krucjat, będziemy walczyli przeciwko kłamstwom, przeciwko podżeganiu do nienawiści, przeciwko przesądom.

Wrócimy następnie do naszych krajów zdecydowani prowadzić dalej naszą działalność, wyjaśniać u siebie w domu to, czego inni nie wiedzą lub rozumieją źle. Jeśli bowiem ignorancja jest bardzo często matką nieufności i nienawiści — świadomość prowadzi do braterstwa, prawda prowadzi do światła.

Serdecznie witamy

Okres od 15 do 21 grudnia br. upływać będzie w naszym kraju pod znakiem „Tygodnia postępowej kultury niemieckiej".

„Tydzień postępowej kultury niemieckiej" winien przyczynić się do pogłębienia w naszym społeczeństwie wiedzy o NRD, o jej sztuce i literaturze.

Jakby otwarciem tego „Tygodnia" w naszym mieście będą występy teatru niemieckiego „Berliner Ensemble", który przybył przed kilkoma dniami do Polski.

Teatr ten powstał w r. 1948 w Berlinie i w ciągu kilku lat swego istnienia dał się poznać jako placówka prawdziwie socjalistyczna. Naczelnym bowiem zadaniem tego teatru jest występowanie przed widzem robotniczym Berlina oraz innych miast i miasteczek NRD. Jak wielkim cieszy się uznaniem „Berliner Ensemble", niech zaświadczy fakt, że rząd NRD otoczył go troskliwą opieką, wyznaczając mu ważką funkcję w realizacji zadań kulturalnych w okresie pięciolatki.

Wśród założycieli tego teatru widzimy wybitnego pisarza i dramaturga Bertolda Brechta (niestety, nie mógł on przybyć wraz z zespołem do Polski) oraz żonę jego, znakomitą aktorkę, Helenę Weigel. Będziemy oglądać ją w dwu rolach głównych: w „Mutter Courage und seine Kinder" (Matka Courage i jej dzieci), napisanej przez Brechta i w adaptowanej przez tegoż autora „Matce" Gorkiego. Akcja pierwszego utworu dzieje się w okresie wojny trzydziestoletniej w Niemczech (1618 — 1648), drugi utwór ukazuje walkę proletariatu rosyjskiego w latach rewolucji 1905 roku. Trzecim utworem, który wykona teatr berliński na scenie Teatru Nowego, jest klasyczna komedia Henryka Kleista o ostrym problemie społecznym pt. „Der zerbrochene Krug" (Rozbity dzban). Należy przypomnieć, że właśnie w roku bieżącym mija 175 rocznica urodzin tego wybitnego klasyka literatury niemieckiej. Znany krytyk Georg Lukacs pisze w jednym ze swych artykułów o Kleiście, że „Rozbity dzban" stanowi jego najpełniejsze osiągnięcie artystyczne.

Spośród aktorów, których ujrzymy, poza wspomnianą już Heleną Weigel, laureatką nagrody państwowej, w sztuce „Matka Courage" biorą udział tacy wybitni artyści sceny jak Ernst Busch (rola starego kucharza polowego) i Erwin Geschonneck jako kapelan wojskowy. Zresztą cały zespół skupia wybitne talenty aktorskie NRD, zarówno spośród starszego, jak i najmłodszego pokolenia.

Występy teatru „Berliner Ensemble" staną się na pewno wielkim wydarzeniem artystycznym w życiu Łodzi i wielkim przeżyciem dla nas wszystkich. Jest to niewątpliwy i dobitny wyraz przyjaźni i współpracy między Niemiecką Republiką Demokratyczną i Polską Ludową, sąsiadów, których pracę i wysiłki w dziele pokojowej odbudowy życia opromienia wielka idea socjalizmu.

J. K.

Adenauer zamierza ograniczyć prawa trybunału konstytucyjnego

BERLIN 12. 12.

Jak donosi agencja ADN z Bonn, Adenauer i minister sprawiedliwości w rządzie bońskim, dr Dehler, na konferencji prasowej w gronie „zaproszonych" dziennikarzy zapowiedzieli, że podejmą „ustawowe" środki dla „ograniczenia praw trybunału konstytucyjnego". Adenauer przez zmianę procedury wyborczej do trybunału konstytucyjnego pragnie zapewnić sobie taki skład trybunału, który wydawać będzie orzeczenia zgodnie z jego życzeniami.

W tym też celu rząd Adenauera przedłoży w parlamencie bońskim projekt w sprawie zmiany ustawy o trybunale konstytucyjnym i zaproponuje wprowadzenie zmian do konstytucji. W myśl nowego projektu, sędziów trybunału konstytucyjnego mianować będzie dożywotnie prezydent Republiki Federalnej.

Minister sprawiedliwości, Dehler, dał do zrozumienia, że rząd boński zainteresowany jest w likwidacji resztek wpływów socjaldemokratów we władzach reżimu bońskiego.

* * *

Jak donosi agencja ADN, nowe machinacje kanclerza bońskiego wywołały wielkie oburzenie wśród społeczeństwa Niemiec zachodnich.

W Monachium odbyła się potężna demonstracja protestacyjna ludności miasta. Przemawiający na wiecu redaktor naczelny dziennika „Freies Volk", Hugo Ehrlich, wskazał na wielkie niebezpieczeństwo, jakie grozi narodowi niemieckiemu w związku z układami wojennymi. Ehrlich stwierdził, że jedynie obalenie rządu Adenauera uratuje naród z katastrofalnej sytuacji.

Radzieckie MSZ zwraca notę ambasadzie amerykańskiej

MOSKWA 12. 12.

Dnia 10 bm. charge d'affaires USA w Moskwie p. Shaughnessy złożył na ręce wiceministra Spraw Zagranicznych ZSRR J. Malika notę, w której rząd Stanów Zjednoczonych domaga się zwrotu amerykańskiego samolotu transportowego „S-47" wraz ze znajdującymi się w nim przedmiotami.

Wymieniony w nocie samolot naruszył, jak wiadomo, 19 listopada 1951 r. granicę węgierską i wdarł się do strefy stacjonowania radzieckich oddziałów lotniczych, znajdujących się tam na podstawie art. 22 traktatu pokojowego. Samolot amerykański został zmuszony do lądowania na terytorium węgierskim przez myśliwce radzieckie.

Wiceminister Malik zwrócił wspomnianą notę p. Shaughnessy, załączając list treści następującej:

„Zwracam przy niniejszym pańską notę nr 473 z 10 grudnia br., jako nadesłaną pod niewłaściwym adresem, albowiem dotyczy ona sprawy amerykańskiego wojskowego samolotu transportowego „S-47", który w listopadzie ub. roku naruszył granicę Węgierskiej Republiki Ludowej i został przez władze węgierskie skonfiskowany wraz ze znajdującymi się w nim przedmiotami na mocy wyroku budapeszteńskiego trybunału wojskowego".

Szczęsny jest z nami

Wszyscy jesteśmy pod urokiem „Pamiątki z Celulozy". Czytamy ją z wypiekami na twarzy, często do późna w nocy. Śledzimy z wielkim zainteresowaniem losy bohaterów, ich walkę, przeżycia, radości i smutki. Podobają się nam i wzruszają nas opisy przygód Szczęsnego, jego trudna droga do pełnej dojrzałości społecznej i politycznej. Urzeka nas wreszcie ciepło i humor tej książki. Zadajemy sobie pytanie: dlaczego? Co sprawia, że książka Igora Newerlego zdobyła sobie od razu powszechne uznanie? Dzięki czemu zostawia ona trwały ślad w naszych sercach i umysłach?

Na te pytania próbowała odpowiedzieć młodzież, zebrana 7 grudnia br. w Piotrkowie na dyskusji, poświęconej „Pamiątce z Celulozy". Przybyli ci młodzi (dziewczęta i chłopcy) z całego województwa łódzkiego: z Tomaszowa, Kutna, Zgierza, Pabianic, a przede wszystkim z Piotrkowa i okolicy. Widzieliśmy na sali przodowników z Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Nowotki w Piotrkowie, z „Hortensji", Gazowni, ze szkół i liceów. Z ich słów i wystąpień można by ułożyć nową książkę o tym, jak ludzie czytają, co ich przede wszystkim w powieści interesuje, jakie starają się wyciągać nauki dla siebie z tak frapującej lektury, jak omawiana tutaj „Pamiątka z Celulozy".

Powiedzmy od razu: nie wszystkie wypowiedzi były jednakowo udane, nie zawsze jeszcze czytelnik umie wypowiedzieć dokładnie to, co myśli i przeżywa. Popadali ci młodzi niejednokrotnie we frazeologię, wygłaszali referaty, omijając zupełnie swoje własne życie. A przecież to ich życie jest w tym wypadku najważniejsze.

Spośród wielu wystąpień najbardziej utkwiło mi w pamięci wystąpienie Zbigniewa Pietrasika z „Hortensji".

— Czytając „Pamiątkę z Celulozy" — mówił m. in. Pietrasik — przeżywałem wszystko razem z bohaterem. On się załamywał, ja też, on rósł i ja rosłem wraz z nim. Newerly napisał tę książkę za nas wszystkich. Przecież takich Szczęsnych było wielu w każdym mieście i w każdej wsi. Weźmy nasze miasto Piotrków, przypomnijmy sobie opowiadania naszych rodziców i naszych starszych towarzyszy. Włocławek miał swoje Kozłowo, lepiankowe osiedle bezdomnych i bezrobotnych, u nas była „Abisynia" koło Feniksów. Dziś są na tym miejscu piękne ogrody. Walczyli robotnicy w „Ameryce" — Celulozie, walczyli i u nas, w „Hortensji". Powieść Newerlego odkryła wielką powszechną prawdę naszego ludu w jego zmaganiach z haniebnymi czasami pogardy.

— A teraz weźmy naszą młodzież ze wsi — mówił dalej Pietrasik — która przychodzi do Kombinatu czy „Hortensji". Ile w niej jeszcze „zabombonów". W wielu z nas, koledzy, siedzi Szczęsny. Musimy się bić tak jak on, dążyć tak jak on do pełnego rozumienia życia i naszego w nim udziału. A jakaż prosta droga dziś! O ileż łatwiejsza, niż wtedy. „Pamiątka z Celulozy" wzbudza gorącą chęć być komunistą, być członkiem partii...

Takich wzruszających wyznań było w dyskusji piotrkowskiej sporo.

Mały, szczupły Jerzy Tyniecki, mieszkaniec Tomaszowa, obecnie student pierwszego roku polonistyki na U. Ł., mówił, w jaki sposób „Pamiątka z Celulozy" pomaga mu w jego działalności.

Nieocenione usługi — powiedział — oddaje mi ta powieść w życiu. Ludzie skarżą się nieraz, że im ciężko. Wtedy biorę „Pamiątkę z Celulozy" i mówię im: popatrzcie, jak było. A ileśmy już zrobili. A ile jeszcze mamy do zrobienia. Weźcie łódzkie Bałuty. Ile takich Bałut było w Polsce? Rozwalamy je, a budujemy nowe, piękniejsze osiedla. To wymaga wysiłku, ale to prowadzi do lepszej przyszłości.

Często słyszałem: trzeba kochać człowieka. A jednocześnie nie rozumiałem, dlaczego w czasie rewolucji lała się krew. Do zrozumienia tego pomógł mi Newerly, tak samo jak Gorki w „Matce", Ostrowski w „Jak hartowała się stal" i Tołstoj w „Drodze przez mękę". Teraz już wiem: trzeba kochać człowieka, to prawda. Ale jakiego człowieka? Każdego człowieka? Nie każdego. Naszego człowieka, takiego, który pragnie pokoju, sprawiedliwości i który staje po stronie walczących o te ideały. Pisarz — zakończył Tyniecki — pisze dla ludzi. Chce, żeby książka jego wywoływała żywe wspomnienia i budziła wiarę w życie.

Tadeusz Daszkiewicz mówił o sobie i o swojej drodze życiowej szczerze i po prostu. Czytał książki o Indianach i cowboyach, porywały go ich niezwykłe przygody. Źle się uczył, a jednocześnie jako przewodnik drużyny harcerskiej był czynny, starał się wszystko robić sam i nigdy nie miał czasu. Chciano go zdjąć z funkcji przewodnika drużyny ZHP. I wtedy wpadła mu do rąk „Pamiątka z Celulozy". Czytał ją z wielkim przejęciem. Zaczął wiele rozumieć, poprawiał swoje postępowanie i naukę. „Ja muszę być taki jak Szczęsny, pomyślałem. Jeśli Szczęsny w stokroć gorszych warunkach mógł dać sobie radę, to cóż dopiero ja, który żyję obecnie. Zrozumiałem, co znaczy współżyć w gromadzie, dzielić pracę, pomagać sobie. „Celuloza" sprawiła, że uczę się lepiej i w dalszym ciągu jestem opiekunem młodszych harcerzy."

I tak, jeden za drugim, wchodzili na trybunę i młodymi, często nieśmiałymi głosami opowiadali o „Pamiątce z Celulozy". Dyskusja ta dała jej uczestnikom wiele korzyści i wiele materiału do przemyślenia.

Cóż chciałbym jeszcze do tego dodać? Felieton mój pragnę zamknąć wyznaniem, które zarówno podczas czytania powieści, jak i w czasie przysłuchiwania się dyskusji nie opuszczało mnie ani na chwilę. Że do takich książek wiedzie jedna tylko droga: całkowite włączenie się pisarza w dzieje, przejęcie się losami kraju, uczynienie z życia narodu swego własnego życia. Innej drogi do literatury realizmu socjalistycznego nie ma.

JAN KOPROWSKI

Szachy

pod redakcją mistrza klasy międzynarodowej K. Makarczyka

STUDIUM

W. Korolkow

Białe zaczynają i osiągają nie rozegraną

1. b6-b7, Kd8-c7 2. Gb2xc3, d2-d1 Skoczek!

Wobec groźby Ge5+ itd. czarne dorabiają skoczka, aby zlikwidować groźnego gońca.

3. Ke3-f4! Sd1xc3 4. Kf4-g5!, Sc3xe4+ 5. Kg5-g6, Se4xf6!



Teraz biały król nie może się poruszyć, ale z kolei i czarne figury (wieża i skoczek) są związane. Jedynie wieża będzie mogła odejść na h8.

6. a3-a4, Kc7-b8 7. a4-a5, Kb8-a7

Jeśli teraz białe zagrają a5-a6, to czarny król wróci na b8 i białe przegrywają ze względu na przymus wykonania ruchu.

8. b7-b8H+!!

Nadzwyczajne posunięcie. Teraz czarne znajdują się w „cugcwangu" na skrzydle hetmana.

8... Ka7xb8 9. a5-a6.

I czarne nie mogą grać królem, gdyż na Ka7 nastąpi c7, zaś na Kc7-a7 itd.

9... Wh7-h8 10. Kg6-g7, Wh8-h7+ 11. Kg7-g8, Wh7-h8 12. Kg6-g7.

Remis, ponieważ obie strony muszą powtarzać posunięcia.

PARTIA

grana w 20 rundzie turnieju o mistrzostwo Polski w Katowicach w dniu 30. 10. 1952 r.

Białe: Grynfeld

Czarne: Pytlakowski

Partia sycylijska

1. e4, c5 2. Sf3, d6 3. d4, cd 4. Sxd4, Sf6 5. Sc3, g6 6. Gg5, Gg7 7. Hd2, Sc6 8. Sb3-a5 9. Gb5, 0-0 10. 0-0, Ge6 11. Wa1-d1, a4 12. Gxf6, Gxf6 13. Sxa4.

Białe zdobyły piona, okaże się jednak niebawem, iż było to b. zręczne poświęcenie ze strony przeciwnika.

13... Se5! 14. Sc3, Gc4 15. We1, Gxb5 16. Sxb5 Sc4 17. He2, Sxb2.

Czarne już odzyskały piona, zachowując przewagę pozycji dzięki otwartym liniom i słabym pionom białych na skrzydle hetmana.

18. Wa1, Hb6 19. c3, Wfc8, 20. Wc1, Sa4 21. Hd3, Ha6 22. Sb3-b4, Wc5 23. c4, Wac8 24. Wc2, Sb6 25. Wac1, Gg5 26. Sb3, Gxc1, 27. Sxc5, Wxc5 28. Wxc1, Hxb5! i białe poddały się.

FINAŁ MISTRZOSTW ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

XX turniej o tytuł championa ZSRR odbywa się przy udziale szachistów tej miary, co mistrz świata Botwinnik oraz arcymistrzowie Bolesławski, Bronstein, Keres, Smysłow, Heller i Tajmanow. Jest to więc właściwie rozgrywka na poziomie wielkiego międzynarodowego turnieju, śledzona przez szachistów całego świata z wielkim zainteresowaniem. Prowadzi na razie Bolesławski. Może tym razem mistrzowi świata Botwinnikowi uda się zrehabilitować za parę kolejnych niepowodzeń. Wiadomo bowiem, iż arcymistrzowie Keres i Heller już dwa razy kolejno (Moskwa i Budapeszt) wyprzedzili go, zajmując I (Keres) i II (Heller) miejsca.

Rozrywki umysłowe (100, 101)

„Z ISKRY ROZGORZEJE PŁOMIEŃ" to tytuł sztuki Szałwy Dadiani'ego, granej obecnie w Teatrze Powszechnym w Łodzi, i słowa epigrafu (napisu), widniejącego pod nagłówkiem leninowskiego pisma, którego pierwszy numer ukazał się przed 52 laty.

Kto był autorem tego epigrafu?



Odpowiedź na postawione pytanie znajdziecie w krótkim kursie „Historii Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików)" — (rozdział I).

Kwadrat magiczny

Do kratek kwadratu należy wpisać pionowo pięć wyrazów pięcioliterowych wg podanych niżej określeń:

1. Tytuł pisma leninowskiego, 2. Roślina warzywna (przyprawa do zup), 3. Pokój, w którym odbywają się wykłady szkolne, 4. Sprężyna usuwająca wstrząsy w samochodach, 5. Gatunek papugi.

Prawidłowo odszukane wyrazy, czytane odpowiednio w kleinkach poziomych, winny być identyczne.

Wśród osób, które nadeślą prawidłowe rozwiązania przynajmniej jednego zadania rozrywkowego, zostaną rozlosowane wartościowe nagrody książkowe.

Rozwiązanie prosimy kierować do naszej redakcji w terminie do



dnia 3 stycznia 1953 r. z dopiskiem na kopertach: Dział Rozrywek Umysłowych.

Rozwiązanie zadania Nr 93
Moskwa, Ryga.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie zadania Nr 93 wylosowały następujące osoby:

1. Jan Daleszczyk, Łódź, ul. Sieradzka 3 m. 25.
2. Tadeusz Boniecki, Łódź, ul. Srebrzyńska 85, m. 28.
3. Włodzimierz Kosicki, Łęczyca, ul. Rokossowskiego 57, m. 2.
4. Bronisław Bajer, Tuszyn, ul. Rzgowska 47.
5. Bronisław Mikołajewski, Łódź, Stoki II, blok 39. m. 1.

Ostrzem pióra

Dychaniczny i Słobodskoj

Droga do „raju"

Kiedyś na statkach przepełnionych
Jechały tu, do Ameryki,
Rzesze zgłodniałych wymęczonych
Chłopów i biednych robotników.

Każdemu Nowy Świat przyrzekał
Prawdziwy raj, dobrobyt, wolność...
Chińczykom, Włochom, Negrom, Grekom...
Raj bezrobotnym, małorolnym!

„— Wierzajcie, skończy się męczarnia!
Że będzie lepiej, sam tu osądź!
Przy wjeździe do nas jak latarnia
Oświeca ląd Wolności Posąg!"

Lecz poznał każdy z emigrantów,
Ledwo w Ameryce zagościł,
Co może dać raj fabrykantów,
Co za plecami tkwi Wolności.

Tu Amerykaninem czystym
Anglosas jest wedle Wall-Streetu.
Tu prawo dżungli i rasistów
Otwarło drogę dla bandytów.

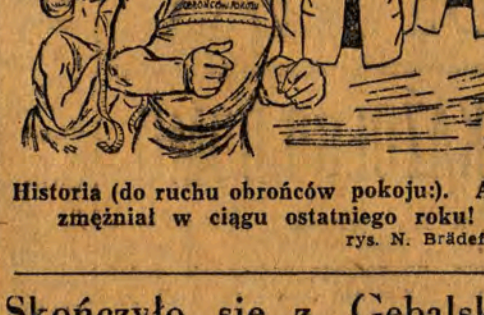
Więc prześladują tu przybysza,
Cenią poniżej każdej ceny...
A gdy za dużo będzie krzyczał,
Przyjdą po niego policmeni.

Mamidła jakbyś zdmuchnął wiatrem.
Bądź bezrobotnym na przedmieściach!
A protestujesz, są otwarte
Dla ciebie lagry i areszty.

I chociaż z pracy cię wyzuto,
Masz do wyboru miejsca liczne:
Obozy otoczone drutem
Albo fotele elektryczne.

A Posąg, który wjazd do portu
Do „raju Ameryki" zdobi,
Stoi na warcie... jest po prostu
Posągiem na wolności grobie.

przełożył T. G.



Historia (do ruchu obrońców pokoju:). Aleś zmężniał w ciągu ostatniego roku!

rys. N. Brädeforsa

Skończyło się z Gębalskim

Było to w 1950 roku. Do dziś towarzysze pamiętają słynne przemówienie tow. Gębalskiego na zebraniu wyborczym. Dech zapierało, kiedy to Gębalski wysokim dyszkantem pouczał towarzyszy: Trzeba nam, towarzysze, zmobilizować się! ...Zważywszy na zadania, które stoją przed nami, podnieść pracę do poziomu linii, ubojowić!...

Wybrano Gębalskiego jednomyślnie, z oklaskami. Co prawda potem znacznie mniej było słychać o tow. Gębalskim. Podobno nawet obrugali go za coś w komitecie dzielnicowym. Ale Gębalski nie byłby Gębalskim, gdyby nie spłynęło to po nim jak woda.

Wybrano go i w 1951 roku. Wprawdzie już nie jednomyślnie i bez ogólnych oklasków. Ale kiedy zabrał głos, czyż można było mieć jeszcze wątpliwości?

— Stojące przed nami zadania, towarzysze — grzmiał Gębalski — wymagają od nas mobilizacji, podniesienia poziomu... Bez uaktywnienia nie potrafimy wykonać zadań, które stoją przed nami.

Jak zwykle, po wyborach, o tow. Gębalskim znów ucichło. Chyba, że zabierał głos na zebraniach (zwroty te same). Praca leżała.

Aż nagle bomba z towarzyszem Gębalskim pękła. — Oto w czasie obecnej kampanii wyborczej tow. Gębalski zachorował. Po pewnych wahaniach jako zastępcę wyznaczono tow. Robotnego. — Być może, Gębalskiego nie zastąpi, bo tu i rozmach i horyzonty potrzebne, ale co robić... — mówili zwolennicy gorących wystąpień Gębalskiego. Mylili się jednak.

Pokazało się bowiem coś wręcz przeciwnego: Jeszcze nigdy tak jak w czasie kampanii wyborczej organizacja partyjna nie... podniosła swej pracy do poziomu linii partyjnej. Bez cudzysłowu.

— A to ci wyrósł? No — dziwili się towarzysze. — Bo pomyśleć, żeby taki cichy Robotny prześcignął Gębalskiego...

Wbrew „tradycji", też jego, Robotnego, a nie Gębalskiego (wrócił już do zdrowia) zamierzają wybrać jako delegata na konferencję partyjną.

Pod jednym tylko względem, być może, tow. Robotny nie prześcignął Gębalskiego. Co do „rozmachu" i „szerokich horyzontów".

D.

Na dwóję z minusem

Są ludzie, którzy odczuwają chroniczny wstręt do rachunków. Na widok kartki z liczbami okazują dziwne zmieszanie. Często dzieje się tak z osobami, które mają wybitne uzdolnienia w innych kierunkach. Nie wiem, jak jest z tymi innymi zdolnościami u pracowników Spółdzielni Pracy Transportowo - Warsztatowej im. Feliksa Dzierżyńskiego w Łodzi, ul. Zgierska 50. Wiem natomiast, że z liczeniem jest nie najlepiej.

Kalkulatorzy tej Spółdzielni nie wiedzą nic o tym, że matematyka należy do tzw. nauk ścisłych. Rozpuszczają więc wodze swej fantazji i wliczają do rachunku niektóre prace... po trzy razy. Równocześnie podnoszą do im tylko wiadomej potęgi ilość godzin, zużytą do wykonania tych prac. Tak było w przypadku remontu wozu marki „Mercedes", oddanego do Spółdzielni przez Dyrekcję Budowy Osiedli Robotniczych w Łodzi, latem br. Bujających w obłokach rachmistrzów przywołało dopiero do przytomności orzeczenie Komisji Rzeczoznawców Polskiego Zw. Motorowego. Wystawili więc nowy rachunek, ale prawidłowemu wyliczeniu przeszkodziła znów nadmierna wyobraźnia: suma wypadła ta sama!

Dwója z dwoma minusami, panowie!

(Na podstawie korespondencji H. JEŻA.)

Remont

Było to wiosną, kiedy roztop
wieść nader przyniósł mi żałosną.
„Dach twój dziurawy, zacny panie!"
oznajmił zaciek na mej ścianie.
W Nieruchomościach alarm czynię:
„Nie dajcie mi pod wodą zginąć!"
„Nie damy — rzekli. — Zaradzimy.
Remont wam w mig przeprowadzimy.
Złóżcie podanie, a za tydzień
brygada dach wasz pokryć przyjdzie".

* * *

Złożyłem. Przyszli. Po niedzieli.
W godzinę papę starą zdjęli.
Dziarskie chłopaki: w tempie takim
przez dwa dni — myślę — znikną braki.
Lecz przeceniłem snać junaków:
zniknęli oni — zamiast braków.
Robota czeka, czas ucieka,
po ścianie istna płynie rzeka...
Straż zawezwałem — nie przybywa,
więc się zabawiam w detektywa:
szukam mych chłopców, śledzę, tropię —
gdzie są, nie mogę dotąd dociec.

* * *

Miła brygado! Wróć że „na dom",
nim mróz ustąpi znów opadom.
Prośbę do ciebie drogą ślę tą:
skończ pracę wiosną rozpoczętą!

TADEUSZ GICGIER

Inna czy nie?

Bywają jeszcze takie świetlice,
Gdzie wieczny etat uzyskał kurz,
Pajęczyn wiszą wiotkie pętlice
I drzemie pająk — stały ich stróż.

Zerwanych haseł powiewa sznurek,
Wnętrze pochłania pleśń i żre rdza,
W pobliskiej Radzie, ludzie zza biurek
Istniejącego nie widzą zła.

Starej gazetki pęknięta szybka
Odstrasza oczy nadmiarem skaz,
Niegdyś sprzątaczka, w robocie chybka
Trzasnęła szczotką w porządków czas.

Stół ping-pongowy jest wypaczony,
Siatka podarta, rakietek brak,
Grajek-amator jest zrozpaczony,
Patrząc na stołu żałosny wrak.

Rozbite sprzęty straszą przybyszów,
Bo winowajcy przywykli już
I w swoich domostw ciasnym zaciszu
Gniewnej krytyki nie słyszą burz.

Oto jest obraz pewnej świetlicy,
W której raz byłem, nie wydam gdzie —
A teraz zdradźcie mi, Czytelnicy,
Jaka jest u Was: inna czy nie?!

RYSZARD KUJAWSKI

Miłe złego początki

1. RZECZ W WYDZIALE KWATERUNKOWYM

Do petenta:

Hm, tak. W mieszkania sprawie pan?
Podanko pan szanowny ma?
Odpowiedź kiedy? W porę dam
Za latek jakichś może dwa...

Do „swego":

Ty, Zygmuś? Cześć, jak leci... co?
Mieszkanko?... jaki znów ambaras?
Podanie? Głupstwo... śmiałby kto
Kiedy? Dla ciebie — jasne — zaraz.

2. RZECZ W PREZYDIUM GRN

Do petenta:

Obniżyć wymiar? Patrzcie go...
Nic z tego. Dobra u was gleba,
Wymigać chcecie się, ot, to
Nie przejdzie. Miastu trzeba chleba.

Do „swego":

Rozumiem. Ależ... skąd ta wieść?
Toć kumy sobie my od lat.
Zniżymy. Starczy metrów sześć?
Zapraszasz? Chrzciny? A toś chwat...

3. RZECZ W SKLEPIE TEKSTYLNYM

Do klienta:

Perkalik w kwiaty? Był i owszem.
A już nie ma. Co? Gdzie znikł?
Jak pani śmie?... Być musi — dobrze.
Nie ma i już. Po co ten krzyk?

Do „swego":

Perkalik? Chwilkę, moja droga.
Zapomnieć? Skądże. Jako żyję...
Za schabik — zawsze. (bać się Boga?
Gadanie. Rączka rączkę myje...).

KONIEC RZECZY

Tak było Długo? Bardzo nie.
Wnet wyszło... No, i potem sąd
Wlepili, dali... — jak kto chce
I skończył się kumotrów rząd.

DRZAZGA.

Notatki Mola Książkowego

„Perski" druk

pę p kt fiz kł
Chc ał z ź rt w ć
p r l t r l b k

Czytelnicy pomyślą, że wydrukowaliśmy powyżej jakiś „żarcik", albo „zgadywankę". Niestety, jest to tylko próba druku z „Listów perskich" Monteskiusza, wydanych przez „Książkę i Wiedzę" (drukarnia w Łodzi).

Czytający tę książkę chwilami ma wrażenie, że to nie „Listy perskie", a „pismo perskie", a raczej „druk perski", przystosowany do „perskiego oka", bo normalnemu czytelnikowi trudno jest, doprawdy, przeczytać takie na przykład strony jak 122, 123 czy 126 wyżej wspomnianych „Listów perskich", gdzie co druga litera „nie wychodzi".

Doprawdy, czas skończyć z tak niechlujnym wydawaniem książek.

Wynalazca „bawełnianego papieru"

Na 9 stronie „Wiosennych wód" Turgieniewa znajdujemy takie zdanie: „W puzderku pod podwójną warstwą pożółkłego BAWEŁNIANEGO PAPIERU leżał..."

Turgieniew użył w powyższym zdaniu określenia „chłopczataja bumaga", co po polsku oznacza nie papier bawełniany, ale TKANINĘ BAWEŁNIANĄ, jakiś raczej perkalik.

W ogóle nasi tłumacze winni częściej zaglądać do słowników i sprawdzać dokładnie znaczenie słów rosyjskich, które bardzo często są nadzwyczaj „podobne" do słów polskich, a mają całkiem inne znaczenie.

Na półce z książkami

W ustroju krzywdy i niesprawiedliwości

Wydany w przekładzie polskim tom opowiadań znanego nowelisty radzieckiego — Billa-Białocerkowskiego*) zawiera dziesięć pozycji. Utwory te związane są z życiem proletariatu krajów Zachodu, a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych A. P.

„Przez wiele lat (od r. 1900 do r. 1917) — pisze autor opowiadań — przebywałem za granicą. Wiele włóczyłem się po morzach i lądach, po miastach Europy i Ameryki. Opowiadania te napisałem na podstawie licznych obserwacji. W dużej mierze mają one charakter autobiograficzny".

Te obserwacje i doświadczenia osobiste unaoczniły Białocerkowskiemu ogrom krzywd i niesprawiedliwości, doznawanych przez ludzi pracy w krajach kapitalistycznych. Dlatego też w kreślonych na gorąco, realistycznych opowiadaniach Białocerkowskiego na pierwszy plan występują mocne akcenty społeczne i klasowe, demaskujące ustrój wyzysku i ucisku, w którym beznadziejnie wegetują masy gnębionych najemników.

Mimo bezpretensjonalnej techniki i prostoty środków pisarskich, opowiadania Białocerkowskiego odznaczają się oryginalnością i sugestywnością pomysłów. Dotyczy to m. in. dwóch pierwszych pozycji tomu, zatytułowanych: „Monotonia" i „W dżunglach Paryża". W pierwszym z tych opowiadań pomywacz okien w nowojorskich „drapaczach nieba", znużony monotonią swego zawodu, „zabawia się" szaleńczą ekwilibrystyką na gzymsie któregoś tam piętra i o mało nie staje się śmiertelną ofiarą tej „rozrywki". Kończy się to gniewną reakcją przygodnych widzów, którym bohater opowiadania dostarczył silnej emocji, ale bez „sensacyjnego" finału. W drugim z wymienionych opowiadań bezrobotny nędzarz ratuje się przed śmiercią głodową sięgając po ochłap mięsa do klatki lwów w paryskim ogrodzie zoologicznym.

Żywe i wyraziste są obrazki amerykańskie, jak np. „Trzy befsztyki", „Zwyczajny pacjent", „Dobra nauczka", w których autor przy pomocy zręcznych skrótów zilustrował ciężary kapitalistycznego jarzma oraz charakterystyczne właściwości systemu „wolnej inicjatywy". W „Dobrej nauczce" oszukano robotnika przy wypłacie na 10 dolarów, które stanowią dlań całą fortunę. Ofiara tego świadomego oszustwa daremnie jednak szuka sprawiedliwości najpierw u majstra, potem u przedsiębiorcy, wreszcie u inspektora pracy, adwokata i sędziego. Amerykańskie „prawo" nie bierze w obronę pokrzywdzonego robotnika, stoi bowiem na usługach businessmenów, aferzystów i oszustów.

W tych obrazkach Białocerkowskiego znajdziemy fakty i zdarzenia jak gdyby żywcem zaczerpnięte z codziennej kroniki miast amerykańskich. — Z kroniki, która tak stanowczo zadaje kłam propagandowym bredniom i przechwałkom. Za okazałą fasadą „amerykańskiego stylu życia" kryje się nędza, głód i upośledzenie milionów obywateli „najbogatszego (rzekomo) kraju świata". Ucisk polityczny, wyzysk gospodarczy, dyskryminacja rasowa — oto prawdziwa rzeczywistość kraju Trumana i Eisenhowera, gdzie rządzą czciciele „Żółtego Diabła" — żarłoczne i bezwzględne kliki monopolistów.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

*) W. Bill Białocerkowski. Opowiadania — Przełożyła Izabela Zabłudowska. Warszawa, „Książka i Wiedza", 1952. Str. 176.

Film, w którym grają lalki i w którym się wszystko porusza



Scena z filmu kukiełkowego „Wawrzyńcowy sad": Łapigrosz i Pazera jadą do sadu Wawrzyńca.

W najbliższym czasie wchodzi na ekrany kin polskich składanka pod wspólnym tytułem „Wawrzyńcowy sad". Na program złożą się: aktualny numer Kroniki Filmowej, przegląd kulturalny, poświęcony historii powstania i zrealizowania „Wawrzyńcowego sadu", dwa polskie filmy rysunkowe „Wspólny dom" i „O Heniu leniu" oraz pierwszy kolorowy film kukiełkowy produkcji polskiej „Wawrzyńcowy sad".

Film ten jest w pewnym sensie nowatorski, nie tylko ze względu na jego barwność, ale przede wszystkim z uwagi na zastosowaną w nim po raz pierwszy w naszej kinematografii animację (czyli ruch) tła. W „Wawrzyńcowym sadzie" poruszają się nie tylko kukiełki, ale i drzewa, gałęzie i liście, poddane sile wiatru, a także chmury i woda stawu, w którym popisuje się żaba. Imponująco zrobiona jest w filmie burza — z wichurą, piorunami i deszczem.

W filmie kukiełkowym (podobnie w rysunkowym) dokonuje się zdjęć „klatka po klatce", czyli każda faza ruchu postaci, czy tła, nakręcana jest oddzielnie, jedną klatką taśmy filmowej, podczas gdy w filmie aktorskim kamera fotografuje ruch postaci i tła w danym ujęciu w sposób ciągły, wieloma metrami taśmy na raz.

Trudności spowodowane specyfiką lalki-aktora i ruchu tła pokonali realizatorzy zwycięsko i w rezultacie „Wawrzyńcowy sad" jest filmem o dużych walorach artystycznych, co w pierwszym rzędzie jest zasługą reżysera Włodzimierza Haupego, twórcy kukiełek i dekoracji Haliny Bielińskiej, operatora Kazimierza Konrada i kompozytora Zbigniewa Turskiego. Scenariusz opracowali Jan Brzechwa (autor tekstów piosenek jednocześnie) i Jerzy Nel — na podstawie sztuki dla teatru lalek Marii Kownackiej, która zaczerpnęła temat z życia, znajdując nawet gotowy wzór Wawrzyńca - chłopa z okolic Łodzi.

H. J.

Co czytać?

„WIELKI MOURAWI" A. ANTONOWSKA. Na podstawie doskonałej znajomości epoki autorka odtwarza jeden z najciekawszych okresów w dziejach Gruzji, zagrożonej na przełomie XVI i XVII wieku, przez potężnych sąsiadów, Iran i Turcję. Główna postać powieści, Georgi Saakadze, który zasłynął pod mianem „Wielkiego Mourawiego" — bohatera narodowego — podejmuje walkę o zjednoczenie Gruzji i poprawę doli ludu. Powieść odznaczona Nagrodą Stalinowską.

„FILANTROPI W ŁACHMANACH" — R. TRESSAL. Powieść autobiograficzna o życiu robotników angielskich przed pierwszą wojną światową w małej, prowincjonalnej mieścinie. Bohaterowie powieści, żyjący z dala od ośrodków ruchu robotniczego, w stałym lęku przed bezrobociem, zacofani i nieuświadomieni, zależni od kaprysu majstra, są jaskrawym zaprzeczeniem tego wszystkiego, co głosi obłudny mit „angielskiej demokracji".

„PAMIĘTNIK" — T. SZEWCZENKO. Pamiętnik obejmuje dziesięcioletni okres pobytu na zesłaniu wielkiego malarza i pisarza ukraińskiego w porcie Nowopietrowskim (1847—1858) oraz dwa lata jego pobytu w Petersburgu.

„ZIEMIA KUŹNIECKA" — A. WOŁOSZYN. Zajmująca powieść z życia górników w Zagłębiu Kuźnieckim, obrazująca konflikty starej rutyny i nowych prądów współzawodnictwa i racjonalizatorstwa.

Głos Tygodnia

ABY KSIĄŻKA DOTARŁA DO KAŻDEGO DOMU

Czytelnictwo w Polsce Ludowej osiąga nie notowane dotąd rozmiary. Świadczy o tym między innymi fakt, że w kampanii wyborczej rozprowadzono 12 milionów egzemplarzy wydawnictw o różnorodnej tematyce — politycznej, gospodarczej i kulturalnej.

Wzrostowi czytelnictwa nie towarzyszy jednak należyta praca aparatu rozpowszechniania książki. W ciągu 10 miesięcy br. księgarnie „Domu Książki" w województwie łódzkim wykonały plan zaledwie w 87,9 proc. Kierownictwo Ekspozytury „Domu Książki" tłumaczy ten stan rzeczy przyczynami „obiektywnymi", tym np., że nie posiada dostatecznej puli książek w stosunku do potrzeb czytelników. Przeczą jednak temu fakty. Oto, na przykład, w powiecie radomszczańskim wykonano plan sprzedaży książek w 101,4 proc., w sieradzkim — w około 100 proc., natomiast w powiecie łęczyckim — w 26,6 proc., w łaskim — w 31,3 proc. Z podanych cyfr można by było wywnioskować, że mieszkańcy niektórych powiatów „nie interesują się" beletrystyką lub książką naukową. Byłby to jednak fałszywy wniosek.

Przyczyny niezadowalającego rozwoju czytelnictwa w niektórych powiatach województwa łódzkiego tkwią w pracy Ekspozytury „Domu Książki".

Po pierwsze — zbyt książek z magazynów do księgarń jest za powolny. Świadczy o tym fakt, że w październiku — na skutek złej pracy magazynu — poszczególne zamówienia zostały opóźnione o 20 dni.

Ekspozytura „Domu Książki" nie analizuje w dostatecznym stopniu, jakie tytuły są bardziej atrakcyjne w mieście, a jakie na wsi. Nie posiadając rozeznania terenu, nie znając wymagań czytelników, popytu na książkę, „zasypuje się" księgarnie lub sklepy GS książkami, które nie są przeznaczone dla masowego czytelnika. Na przykład sklepy GS w Kłomnicy, Gidlach, Szadku, Ujeździe itp. zaopatrzono w wykłady uniwersyteckie, brak tam natomiast popularnej beletrystyki polskiej, a zwłaszcza radzieckiej, takiej jak np. powieść „Żniwa". A zatem nieodpowiedni dobór książek pod względem tematycznym stanowi drugą i istotną przyczynę istniejącej dysproporcji między wzrostem czytelnictwa a rozpowszechnianiem książki.

Wydaje się wprost dziwnym i nieprawdopodobnym fakt, że na 179 księgarzy Ekspozytura zatrudnia u siebie ponad 100 pracowników. Ten ogromny sztab ludzi stanowi sztywną pozycję w biurach. A przecież zadaniem ich — oprócz pracowników księgowych, magazynierów itp. — jest pracować operatywnie w terenie, pomagać księgarzom w usprawnieniu pracy, uogólniać doświadczenia najlepszych fachowców w dziedzinie rozwoju czytelnictwa, analizować stan czytelnictwa w terenie i potrzeby czytelników, starannie dobierać atrakcyjne książki oraz utrzymywać kontakt z kierownikami świetlic, a zwłaszcza z nauczycielstwem na wsi.

* * *

Dzielą nas dwa tygodnie od końca roku. Tygodnie te będą okresem wzmożonego popytu na książkę. Ekspozytura „Domu Książki" ma wszelkie dane ku temu, by plan 1952 roku wykonać. Trzeba tylko w większym niż dotychczas stopniu zmobilizować wszelkie środki dla realizacji tego zadania. Wiele zakładów pracy, instytucji, świetlic, Domów Kultury nie wykorzystało kredytów na fundusz kulturalno-oświatowy. Na koncie bankowym leżą nie wykorzystane fundusze Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Bełchatowie, Zakładów im. Komuny Paryskiej w Radomsku, poszczególnych zespołów PGR, prezydiów rad narodowych itp. Oto jedna rezerwa. Należałoby też uruchomić sprzedaż książek w sklepach gromadzkich GS, a nie jak dotychczas — wyłącznie w gminnych spółdzielniach.

Trzeba też stosować różne formy propagandowania czytelnictwa.

I tak np. radiowęzły powiatowe w większym niż dotychczas stopniu winny nadawać w swych audycjach fragmenty poszczególnych powieści, popularyzując w ten sposób zarówno autorów jak i ich twórczość.

Szeroka propaganda czytelnictwa przy aktywnym udziale personelu Ekspozytury „Domu Książki" przyczyni się do pełnego wykonania zadań bieżącego roku na tym poważnym odcinku kulturalno-oświatowym.

JAN ADAMOWSKI

Gołąb nad światem

Od kilku dni panują niewielkie mrozy. Oszronione gałęzie drzew przypominają staroświecką koronkę. Na dachach domów leży biała patyna zimy. Podziwiamy piękno śnieżnego krajobrazu, a jednocześnie głęboką troską przejmuje nas myśl, że w barbarzyńsko bombardowanym Phenianie płatki śniegu padają na sieroce główki, że dzieciom zimno...

Tegoroczna zima natężyła kontrasty. U nas meldunki zakładów pracy mówią o przedterminowym wykonaniu rocznych planów. W Nowej Hucie ruszył drugi elektryczny piec stalowniczy. Krakowskie Zakłady Farmaceutyczne rozpoczęły produkcję chloromycetyny, skutecznego leku przeciwko tyfusowi plamistemu. U nas brygady radzieckich budowniczych kończą montaż piątej kondygnacji części wysokościowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

W Moskwie zespoły architektów pochylają się nad mapą gigantycznej rekonstrukcji stolicy, w myśl której ludzie otrzymają 10 milionów nowej kubatury mieszkalnej, w tym 400 nowych szkół.

W Korei gangsterscy lotnicy przecierają oszronione szkła, żeby lepiej dostrzec w ruinach koreańskich miast ocalałe jeszcze szkoły.

Meldunki pokoju mają swoją wymowę: za każdym wzrost produkcji, nowe rzesze zatrudnionych, perspektywa dobrobytu i socjalizmu.

W tym samym czasie, gdy nasi uczeni wynajdują nowe leki, gdy nasi robotnicy stawiają nowe domy, przyśpieszają rytm tkackich krosien lub wydobywają więcej węgla, imperialistyczni zbrodniarze biją rekordy nowych zbrodni.

Udaremniają rozejm w Korei. Używają nieludzkich środków zagłady na Malajach, w Vietnamie, w Afryce Południowej, w Kenii i w Iraku. Wypuszczają z więzień ludobójców, restytuują zbrodniczy hitleryzm. Depcąc suwerenność narodów, gwałcąc integralność terytorialną państw, zakładając bazy strategiczne i montując agresywne bloki, nowi superludobójcy prą obłędnie do trzeciej wojny.

Ale szybciej niż produkcja bombowców i czołgów rośnie wielka koalicja sił pokoju na całym świecie. Słowo „pokój", brzmiące odmiennie w różnych językach, ma tę samą treść dla kanadyjskich drwali, dokerów Nowego Jorku, tkaczy Lyonu, chłopów Sycylii, przędzalników Bombaju i milionów ludzi na kuli ziemskiej. Prości ludzie mają szorstkie, twarde dłonie: potrafią zrzucać do morza importowane czołgi, potrafią obronić pokój.

Ruch pokoju szerzy się i zyskuje na sile z każdym rokiem, z każdą nową zbrodnią imperialistycznych agresorów. Przeszło 800 milionów podpisów uzyskał Apel o zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami. Kongres Obrońców Pokoju Krajów Azji i Strefy Pacyfiku przemówił w imieniu 1.600 milionów mieszkańców Azji. Niedawna konferencja robotnicza w Oslo, konferencja w Paryżu jeszcze bardziej rozszerzyły zasięg ruchu obrońców pokoju.

Wola pokoju ogarnia cały świat. Ruch pokojowy staje się potężnym czynnikiem historii: demokratycznym, ogólnonarodowym.

Ludzie widzą możliwość zachowania pokoju. Pamiętają słowa G. M. Malenkowa wypowiedziane na XIX Zjeździe KPZR o możliwości współżycia dwu systemów. A jednocześnie znają siłę Związku Radzieckiego i widzą w nim niewzruszony bastion pokoju.

Na polach leży śnieg. Kryje ziarno: otulone białą powłoką czeka na wiosnę i trzepotliwy lot gołębi. Ludzie chcą w spokoju zbierać przyszłe plony. Otarłszy pot z czoła usiąść przy stole i w otoczeniu najbliższych spożyć chleb. Ludzie ufają w szczęśliwą przyszłość. Wierzą, że pokój zostanie obroniony. Mocniej zaciskają w rękach narzędzia pracy jak broń odpierającą napastnika.

Gołąb nad światem zatacza coraz szersze kręgi.

18 wybitnych pisarzy francuskich o zupełnie różnych światopoglądach jak Aragon, Benda, Cocteau, Vildrac i inni ogłosiło deklarację. „Panujący — czytamy w tej deklaracji — na świecie stan naprężenia, zwany zimną wojną, nie tylko hamuje odbudowę krajów zniszczonych przez ostatnią wojnę, hamuje normalny rozwój ludzkości, rozwój nauki, sztuki, kultury, lecz grozi także przekształceniem się w nową wojnę światową. W związku z tym niżej podpisani uważają, że jest rzeczą niezmiernie ważną, aby pragnący pokoju mężczyźni i kobiety wszystkich krajów spotkali się celem przedyskutowania sposobów utrzymania pokoju. Ważne jest również, aby zwrócili oni uwagę swych rządów na powszechną wolę pokoju, która ogarnia cały świat".

Ten głos intelektualistów fracuskich jest jednym z wielu apelów pokojowych, rozbrzmiewających ostatnio. Pomne słów Józefa Stalina narody ujęły sprawę pokoju we własne ręce.

Odbywający się w Wiedniu Kongres Narodów jest wyrazem jednolitej woli całej ludzkości, woli utrzymania niewzruszonego pokoju. Skupia on przedstawicieli różnych światopoglądów i różnych obozów, połączonych jednak wspólnym pragnieniem utrzymania pokoju. Nie dyskutuje spraw różnic ustrojowych i politycznych, debatuje jedynie nad sprawą obrony pokoju. Jest szeroko demokratyczny, reprezentuje wszystkie narody.

Z całego świata zjechały do Wiednia delegacje. Jadąc, mijały ślady zniszczeń wojennych, ale widziały też pola, uprawiane ludzką pracą i nadzieją.

Na polach leży śnieg. Okryte białym puchem ziarno czeka na plon. Czeka na dłonie człowieka, pracowite i przyjazne.

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

Wanda Karczewska

Godzina przed świtem

O tej godzinie w innych krajach,
dalekich, ale nam nie obcych,
noc dogorywa pożarami i spadają
w rzeki konstrukcje mostów. Z karabinów
osuwa śmierć zwęglone palce chłopców.

O tej godzinie u nas matki wstają
słuchać oddechu śpiących synów.
Za chwilę błysną serca jak żarliwy lont
artysty, robotnika, który kładzie
na nowy dach ostatni gont
i spod nawarstwień wieków wydobywa
starej katedry wczesny gotyk.
Nad mapą sztab się schylił, by obliczać
drogę do wiejskich bibliotek
Gorkiego, Hugo, Mickiewicza.

O takiej porze, co jak jabłoń w sadzie
ciężkie gałęzie nad głowami schyla
i owoc doświadczenia w dłoń poety kładzie,
czujesz, choć głowa twa już w srebrnym pyle,
że to, co najważniejsze, jeszcze jest nie napisane,
jak nie skończone jest to, co ludowi
piękne i mądre będzie dane.
O tej godzinie zwykłeś wieść rozmowy
z tymi, co zmarli, albo są nie z nami,
z kochanką, bratem albo ojcem
i nagle — zrywasz się! Nie, nie zaśpiewał słowik...

Kto z nas nie zaznał takiej ciszy,
kiedy wypada nagle pióro z dłoni,
gdy ponad ziarnem, które chlebem wzbiera,
nad polem, gdzie skowronek dzisiaj w zbożu dzwoni,
a wczoraj tylko kret w pustkowiu mieszkał,
nad szczęściem kobiet, które w łonach wschodzi
najdroższym kształtem dziecka,
posłyszysz nagle szczęk wojennej broni?

Zrywasz się, biegniesz, chciałbyś iść
obudzić syna, tulić go do piersi,
i zakryć dłonią źdźbło ojczystej trawy, liść,
twarze przyjaciół chcesz osłonić,
tych, co są w trudnych chwilach z nami
i tych, co zmarłszy, śmierci jednak uszli
i trwają przy nas życiu najwierniejsi,
aby jak gwiazdy świecić wiekom imionami:
Horacy, Villon, Heine, Puszkin.

Lecz nagle stajesz, ocierasz bólu łzy,
oto nabrzmiewa noc i — słyszysz — stąpa rzesza:
sczerniały w ogniu on, Korei syn,
i w las pędzony Malaj, milion zabitych z Chin.
On, człowiek prosty, który wciąż umiera
na wszystkich frontach, on, który wskrzesza
spalone miasta i umęczony glob,
idzie, aby od siewców śmierci żądać rozrachunku
z dziedzictwa Marii Curie i Pasteura.
Idzie pokoju gniewna armia. Czy słyszysz jak się zbliża
Belojannisa brat i głodny włoski chłop
i twój, Joliot, wzburzony lud Paryża?



Jan Koprowski

Droga

Ulicami mojego miasta
do pracy codziennie chodzę.
Coraz silniej z życiem się zrastam
i uważniej przyglądam mej drodze.

I któż chodzi tą drogą ze mną?
Mali chłopcy do szkół z tornistrami.
Podrywane kurzawą jesienną
lecą liście nad ich głowami.

Ranlutko, o słońca wschodzie,
jadą wozy z cegłą i piaskiem.
Domów nowych przybywa co dzień
osypanych jesiennym blaskiem.

Robotnicy do fabryk spieszą,
wśród nich widzę ludzi mi bliskich.
Nas ta droga wzrusza i cieszy,
bo nie dzieli, lecz łączy wszystkich.

I ja wiem: we wszystkich miastach
są ulice, kasztany, dzieci,
robotnicy, jesień liściasta —
wspólne sprawy na całym świecie.

Każdy z nas ma taką drogę,
którą co dzień do pracy kroczy.
I serce stroskane i drogie
i tęskniące, najsłodsze oczy.

Każdemu bliskie jest miasto,
szkoła, gdzie się syn uczy świata.
Każdy rad się cieszy przyjaźnią
towarzysza, sąsiada, brata.

O te domy, drogi i serca
***na równinie, w górach,* nad morzem**
walczy każda linijka wiersza,
każda tona stali i zboża.

O aleje Moskwy i Wiednia,
o kasztany Warszawy, Berlina
każdy z nas w swym trudzie powszednim
co dzień walkę nową zaczyna.

Nasze drogi są coraz większe.
My idziemy tymi drogami,
by ocalić pokój i szczęście
i te liście nad tornistrami.

Jesień 1952 r.

Kombinat wychowania

Potężny kompleks budynków, wciśniętych między dwie ulice, drży jak ul olbrzymi, wypełniony pszczołami. Z okien biją potoki jarzeniowego światła, płyną tony muzyki, śpiewów chóralnych, tańców ochoczych. W kilkudziesięciu salach widać głowy pochylone nad mikroskopami, zwinne ręce zajęte przy warsztatach. We wspaniałym basenie pluska się rozbawiona dzieciarnia, zgłębiając tajniki pływackiego kunsztu.

Setki młodych zapaleńców muzyki, tańca, teatru, poezji, rysunku, rzeźby, grafiki, biologii, chemii, fizyki, matematyki, rzemiosł przerozmaitych — wyznacza tu sobie codziennie spotkanie. Gromadzą się w kółka fachowe, by pod kierownictwem pedagogów - specjalistów hartować młode ciała, zapalać młode dusze ideą walki o piękniejszą przyszłość, ideą służby dla narodu.

* * *

Przez kilkadziesiąt pracowni naukowych Młodzieżowego Domu Kultury w Łodzi przy ul. Moniuszki przepływa co tydzień ponad 5 tysięcy uczniów łódzkich szkół podstawowych, zawodowych i licealnych. Polska Ludowa oddała w ich władanie 37 sal, wyposażonych w najkosztowniejsze sprzęty naukowe, w maszyny i przyrządy uczące wszelkich zawodów, wszelkich specjalności. Od wielkich sal gimnastycznych — poprzez wszystkie piętra, aż do samego poddasza — zgromadzono tu istne skarby wiedzy ludzkiej. Udostępniono dzieciom robotników i chłopów laboratoria, warsztaty mechaniczne, instrumenty muzyczne — o jakich kiedyś dzieci polskie mogły tylko marzyć w snach niespokojnych.

* * *

Wyposażenie Młodzieżowego Domu Kultury kosztowało miliony. I dziś jeszcze, na same doświadczenia, na blachę, druty, kwasy — MDK wydaje rocznie około miliona złotych. 37 profesorów, instruktorów, mistrzów rzemiosła — zapoznaje tutaj dziatwę z najrozmaitszymi zawodami, pielęgnuje i rozwija młode talenty, budzi zamiłowanie do wiedzy, do techniki, do ćwiczeń fizycznych. W kółkach naukowych pracuje 900 młodych zapaleńców, w kółkach technicznych prawie tysiąc, w zespołach wychowania artystycznego 2 tysiące, w sekcjach wychowania fizycznego i sportu bierze udział ponad 5 tysięcy dziewcząt i chłopców — nie licząc tych dalszych tysięcy ze wszystkich szkół łódzkich, które tutaj nabierają sprawności fizycznej i zdrowia.

* * *



Miłośnicy geografii spędzają długie godziny na praktycznych zajęciach.

W małej sali baletowej, pod kierownictwem prof. Michałowskiej — ćwiczy właśnie grupa chłopców i dziewcząt. Same dziesięciolatki. Matka Mirka Sobczaka jest tkaczką w ZPB im. Dzierżyńskiego. Spokojnie pracuje przy warsztatach i marzy o tym dniu, kiedy jej Mirek zostanie sławnym tancerzem. Ojciec małej Leokadii Czarneckiej jest robotnikiem w Zakładach im Strzelczyka. I on jest dumny ze swej małej „primaballeriny".

* * *

W oddziale ślusarskim młodzi chłopcy budują z blachy, z kawałków żelaza wspaniałe maszyny parowe, dźwigi, ekskawatory, ciężarówki, istne cacka, pracujące jak prawdziwe maszyny. Wiesiek Kłosiński z dumą pokazuje małego ZIS-a. Jest już prawie gotowy, brak mu tylko kół i lakieru. Wiesiek marzy o zawodzie konstruktora samochodów. Chce iść tą samą drogą, którą poszedł Zdzisiek Pawełek. Pawełek — sierota — w ubiegłym roku uczęszczał do MDK, a dziś wysłany został do szkoły samochodowej.

Chłopcy wydobywają z szafy „ciężarówkę", którą skonstruował Pawełek. Ten „nowy typ" samochodu oglądali nawet inżynierowie i chwalili!

* * *

Najciekawszy jest jednak dział biologii, zrzeszający kółka zootechników-miczurinowców. Kształcą się tutaj botanicy, pszczelarze, hodowcy jedwabników, pieczarek. W oddzielnej sali, na trzecim piętrze — stoją prawdziwe ule z najprawdziwszymi pszczołami.

Pszczoły w śródmieściu? Tak! Prof. Jędrysiak, zapalony pasiecznik, organizuje właśnie klub miejskich pszczelarzy, którzy będą hodowali pszczoły na balkonach, na strychach. — W mieście jest mnóstwo drzew miododajnych, mnóstwo kwiatów w parkach, na rabatach. Tysiące kilogramów doskonałego miodu można uzyskać corocznie w „zadymionej Łodzi".

Miczurinowcy nawet w zimie mają wbród rzodkiewek, sałaty, szpinaku. Młodzież łódzka uczy się „hodowli warzyw w warunkach pokojowych" — w zwykłych doniczkach i skrzyneczkach.

* * *

Obywatele Owczarek i Kamiński przyszli tutaj po pracy po swoich chłopców. Do tramwaju trzeba dojść do Alei Kościuszki. Stamtąd, jak batem strzelił — na Bałuty. Owczarek zamyślił się:

— To nie tak, jak kiedyś, towarzyszu Kamiński. Dla nas były dawniej łódki papierowe w rynsztokach. Były gry w „tyciory" i w „klipę".



W gabinecie radiotechnicznym — młodzi chłopcy budują wspaniałe odbiorniki radiowe.

A muzyka? Kiedy u pana Maciejewskiego grali na pianinie, to serce mi biło z wrażenia. Podsłuchiwałem na ulicy, pod okiennicami. A dziś mój Zdzisiek ma wszystko, wszystko, czego dusza zapragnie.

Ojcowie oglądają się raz jeszcze na wspaniały gmach MDK. — Ot, prawdziwy kombinat wychowania nowego człowieka.

* * *

Z szerokich drzwi MDK wypływają szeregi chłopców i dziewczynek. To artyści - rysownicy i malarze. Rozmawiają z ożywieniem o swoich pracach. Dziesiątki rysunków, wykonanych przez tych najmłodszych, wysłano dzisiaj do Warszawy. Stamtąd te rysunki i kolorowe obrazy pojadą na Kongres Narodów w Obronie Pokoju, do Wiednia. Otrzymają je w upominku delegaci wszystkich krajów. Na rysunkach tych młodzież łódzka przedstawiła to, czym żyje dziś cała Polska — walkę o pokój i wspaniałe pokojowe budownictwo.

H. RUDNICKI

Człowiek, który rozsławił muzykę polską

Najlepsi młodzi skrzypkowie świata biorą udział w II Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym im. Henryka Wieniawskiego. Konkurs ten został zorganizowany m. in. celem uczczenia pamięci jednego z najwybitniejszych w historii muzyki światowej skrzypka i zarazem wybitnego kompozytora.

Henryk Wieniawski, który rozsławił imię Polski na całym świecie, należał do największych artystów drugiej połowy XIX wieku. Był jednym z tych geniuszów, których natura obdarzyła wyjątkowym talentem. Nie mogąc kształcić się w kraju, gdzie po upadku powstania listopadowego w czasach carskiego terroru nie było ani jednej wyższej uczelni, wyjeżdża za granicę. Jako 12-letni chłopiec kończy w 1847 roku z odznaczeniem Konserwatorium Paryskie. I od tej chwili na estradach niemal całego świata rozpoczyna się nieprzerwane pasmo jego triumfalnych koncertów. Pierwszy samodzielny koncert dał Wieniawski w roku 1848 w Petersburgu, zdobywając z miejsca swą wirtuozerią i subtelnością tonu uznanie najwybitniejszych artystów rosyjskich.

Wielka kariera artystyczna Wieniawskiego nierozerwalnie związana jest z Petersburgiem, gdzie w latach 1860—1871 był profesorem Konserwatorium Petersburskiego i gdzie zasłynął jako wspaniały solista. Szczególnie serdeczne więzy łączyły Wieniawskiego z wielkim kompozytorem i pianistą rosyjskim Antonim Rubinsteinem. Razem odbyli trzyletnie tournee koncertowe po Stanach Zjednoczonych, zachwycając tysiące słuchaczy swą grą.

Podróż do Stanów Zjednoczonych odsłoniła przed Wieniawskim i Rubinsteinem tragiczne położenie artystów w krajach kapitalistycznych. Impresario podsunął wielkim muzykom umowę, która zmuszała ich do kilku koncertów dziennie, a wynagrodzenie, niezmiernie niskie, nie równoważyło w żadnym stopniu okropnych warunków, w jakich pracowali.

Wieniawski wrócił z podróży po Stanach Zjednoczonych schorowany i złamany. Nic dziwnego. „Nie ma tu miejsca na sztukę — pisał w swym pamiętniku Antoni Rubinstein — jest tu tylko czysta praca fabryczna. Stajesz się jakimś automatycznym instrumentem, artysta traci tu swą godność, ginie".

Po powrocie do Europy ostatnie lata życia spędza Henryk Wieniawski w Moskwie, gdzie w 1880 roku, w wieku 45 lat, umiera. Zwłoki jego zostały przewiezione do Warszawy i złożone na cmentarzu powązkowskim.

Co zadecydowało o wielkości Wieniawskiego? Wspomnienia i recenzje z owych czasów podkreślają głębokie uduchowienie jego gry, silny, pełen ciepła i wyrazu dźwięk, jaki umiał wydobyć ze skrzypiec oraz doskonałą technikę. Powszechnie przyrównywano go do Paganiniego, który stał się symbolem najwyższej wirtuozerii i najwyższego artyzmu skrzypcowego, nazywano go również „Lisztem skrzypiec". Wieniawski posiadał ponadto wielki dar improwizacji, sztuki dziś wygasłej, która jednak w XIX wieku wprawiała w zachwyt słuchaczy sal koncertowych.

Repertuar Wieniawskiego obejmował niemal wszystkie wielkie utwory skrzypcowe. Zasłynął on szczególnie jako znakomity wykonawca Koncertu Skrzypcowego Beethovena, tzw. Koncertu Królewskiego. Często również wykonywał Wieniawski własne utwory — był bowiem nie tylko genialnym wykonawcą, lecz także wielkim kompozytorem. Jego dwa koncerty skrzypcowe z towarzyszeniem orkiestry, Scherzo - tarantella, Legenda oraz liczne mazurki i polonezy rozsławiły muzykę polską w całym świecie i weszły na stałe do żelaznego międzynarodowego repertuaru muzycznego.

Rola Wieniawskiego w historii muzyki polskiej jest szczególna. Był on pierwszy[m] na miarę światową — [wiel]kim kompozytorem pol[skim] piszącym na skrzypce.



Henryk Wieniawski w 35 [roku] życia.

Najsłynniejszym i na[j]dziej znanym utworem [Wie]niawskiego jest Drugi [Kon]cert, jeden z najbardziej [me]lodyjnych utworów świa[towej] literatury skrzypcowej [...] raźnie występuje w nim [po]dobnie zresztą jak w o[gro]mnej większości utworów [Wie]niawskiego, głęboko naro[dowy] charakter jego twórczoś[ci. Ut]wory Wieniawskiego p[olskie] są nie tylko z nazwy i [formy] (mazurki, polonezy, o[beraki]) ale i z treści oparte [są] wie na motywach twó[rczoś]ci ludowej, dominują w [nich] wyraźnie melodie po[lskich] tańców ludowych.

Narodowy charakter [utwo]rów Wieniawskiego, um[iejęt]nie motywów ludowych [o]bok znakomitej znaj[omości] instrumentu, najbardzie[j cha]rakterystyczną cechą [jego] twórczości i sprawia, [że] muzyka jest nam bliska [a] utwory bardzo cenione [i po]pularne.

Z problematyki partyjnych konferencji wyborczych

Zaostrzmy czujność — wróg nie śpi

ZPB im. Harnama — do niedawna odstające zakłady w przemyśle bawełnianym, w ostatnim czasie wyszły z długotrwałego impasu i obecnie systematycznie wykonują plany produkcyjne w ponad 100 proc. Zapoczątkowało ten przełom wykonanie z nadwyżką zobowiązań, podjętych dla uczczenia wyborów do Sejmu i XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Szerokim nurtem włączyły się do czynu produkcyjnego prządki i tkacze, wykazując ofiarność i poparcie dla Programu Frontu Narodowego.

Na tle jednak poprawy w wykonywaniu planów produkcyjnych oraz sukcesów politycznych, jakie osiągnęła załoga w kampanii wyborczej, zarysowało się samouspokojenie i rażący brak czujności ze strony organizacji partyjnej. Była o tym mowa w referacie komitetu zakładowego — wprawdzie bez wniosków — oraz w dyskusji na zakładowej konferencji partyjnej. Dyskusja była ożywiona, przewijała się w niej poważna troska o usunięcie ujawnionych braków.

Towarzysze dawali liczne przykłady dywersji wroga w zakładach, przykłady braku czujności ze strony członków partii.

Działalność wroga klasowego przejawiała się w różnych oddziałach produkcyjnych. Szczególnie jednak nacelowana była na przędzalnię średnioprzędną — odstający do niedawna odcinek produkcji, który zaczął systematycznie wykonywać swe plany. Jedną z form wrogiej roboty było uszkadzanie maszyn, co z kolei powodowało dłuższy ich postój. W trzepalni wrzucono do maszyny kawałek szpulki z częścią metalową, co spowodowało unieruchomienie maszyn i zahamowanie produkcji. Kierownik zmiany, tow. Stadkowski, nie przejawiał dostatecznej czujności i wraz z grupą partyjną nie potrafił zapobiec podobnym wypadkom.

Towarzysze w dyskusji stwierdzili, że wróg [illegible]. Wykorzystywał on tę okoliczność, że tow. Stadkowski często spierał się [illegible] z innymi członkami partii, [illegible] zaufania grupy związkowych. Odwraca to uwagę wszystkich od spraw zasadniczych, jakimi jest nieustanna czujność i polityczna odpowiedzialność za całość oddziału.

W przędzalni odpadkowej robotnice wielokrotnie zwracały uwagę majstrowi Buczakowi i Zalepińskiemu na braki wałków w jednej z maszyn. Sygnały te pozostały bez echa. Sekretarz oddziałowej organizacji, tow. Piotrowski, zupełnie nie interesował się tą sprawą, twierdząc, że „nie jest fachowcem". Skutek był taki, że oberwanie się dalszych dwóch wałków spowodowało dłuższy postój maszyny.

— Nasz sekretarz, tow. Piotrowski, nigdy nie wie, co się w oddziale dzieje — stwierdziła w dyskusji tow. Kobylińska — „Gdy pali się, wtedy on studnię kopie".

Brak czujności wśród niektórych członków partii przejawiał się m. in. w niedostatecznym zwalczaniu wrogiej propagandy. Tow. tow. Popiel i Michalski, ulegając wskutek niskiego poziomu uświadomienia ideologicznego reakcyjnym podszeptom, na „swój sposób" komentowali proces Slansky'ego i jego wspólników — zdrajców narodu czechosłowackiego. Czyżby aktyw i agitatorzy partyjni nie wiedzieli o tym?

Jasne, że taka sytuacja sprzyjała i innym niedomaganiom. Dyskusja wykazała poważne marnotrawstwo surowców — wspólnego dobra całej załogi. Poniewieranie się cewek, wyrzucanie przędzy i deptanie jej, łamanie skrzyń jest częstym zjawiskiem w oddziałach produkcyjnych. Referat sprawozdawczy potwierdza te fakty, ale komitet zakładowy nie mówi o tym, w jaki sposób walczył o ochronę mienia socjalistycznego i w jaki sposób ma zamiar zapobiegać marnotrawstwu na przyszłość.

Wszystkie te poważne braki, które winny były zaalarmować całą podstawową organizację, nie dawały komitetowi zakładowemu powodów do niepokoju. Komitet zakładowy widocznie uważa, że sukcesy są rzeczą trwałą samo przez się i nie ma co starać się o ich utrwalenie, o budzenie czujności w zakładzie przeciw wszelkim próbom niszczenia naszego dorobku przez wroga klasowego.

Organizacja partyjna ZPB im. Harnama nie przyswoiła sobie jeszcze nauk XIX Zjazdu KPZR, nauk Komitetu Centralnego naszej partii, z których płynie nakaz czujności na codzień. Zwrócił na to uwagę zabierający głos w dyskusji kierownik Wydz. Kadr KŁ, tow. Sercarz. Każde, najmniejsze nawet niedopatrzenie wykorzystuje wróg, [illegible] praca partyjna, zwłaszcza agitatorów, musi być ofensywna i ciągła, nie tylko w czasie trwania akcji. Każdego członka partii obowiązuje czujność polityczna i nie może on przechodzić obojętnie obok przejawów szkodliwej działalności wroga klasowego.

Warunkiem osiągnięcia tego celu jest systematyczne podnoszenie świadomości politycznej każdego członka partii i całej załogi Zakładów im. Harnama. [illegible] spełnienia szkolenia ideologicznego oraz żywe słowo wyjaśnienia, niesione przez agitatorów do każdego robotnika. Organizacja partyjna winna lepiej niż dotychczas skupiać wokół siebie bezpartyjną część załogi, uczyć ją sztuki demaskowania dwulicowców, aby wróg nie miał możliwości rozwinięcia kreciej roboty. Trzeba budzić w załodze ofiarność do dalszej pracy dla dobra ojczyzny.

Młodzież, która wykazała swój patriotyzm w kampanii wyborczej, jest pozostawiona sama sobie, bez opieki, co sprzyja oddziaływaniu na nią wrogich elementów. Polityczna opieka i praca z młodzieżą musi znaleźć się w centrum uwagi komitetu zakładowego ZPB im. Harnama.

Organizacja ZMP-owska może i powinna stać się pomocnikiem partii w wykrywaniu wrogów w zakładzie, w walce z marnotrawieniem mienia socjalistycznego. Tylko w ten sposób organizacja partyjna zdolna będzie nadal kierować politycznie załogą i mobilizować ją do nowych zadań produkcyjnych.

S. ZYCHER

W kopalni „Mysłowice"



Ochotnicy Pionierskiego Zaciągu do górnictwa przechodzą przeszkolenie praktyczne w kopalniach.
NA ZDJĘCIU: pionier Leon Samiec w przodku kopalni „Mysłowice" wierci otwór strzałowy świdrem górniczym.

Pozostały tylko dni

Co dziś dałeś Ojczyźnie? Jak przyczyniłeś się do wykonania zadań planu, które stoją przed twoim zakładem, przed całym polskim przemysłem? Oto pytanie, które każdego dnia powinieneś sobie zadać. Gdziekolwiek pracujesz i jakąkolwiek wykonujesz pracę, jako partyjny czy bezpartyjny, jesteś żołnierzem Frontu Narodowego.

A więc, Towarzyszu, w dniach mobilizacji, w ostatnich dniach wykonania rocznego planu, winieneś Ty, jak i każdy, skoncentrować całą swoją energię, wszystkie swe siły nie tylko fizyczne, ale przede wszystkim swój umysł, swą wolę, swą świadomość obywatela ludowego państwa na zagadnieniu walki o plan produkcyjny.

Pamiętaj, spoczywa na Tobie obowiązek wykonania zadań państwowych. Przypomnij sobie, co mówił na XIX Zjeździe KPZR tow. Malenkow: „Plan państwowy — to ustawa. Wszystkie przedsiębiorstwa obowiązane są wykonywać wytyczone im zadania państwowe i zaopatrywać gospodarkę narodową w potrzebne jej produkty".

Zdążamy do tych samych celów co naród radziecki. Konieczne więc jest wykonywanie planów w całej gospodarce. Konieczne jest wykonanie planu przez Ciebie, przez Twój zakład. Zaległości w stosunku do planu tegorocznego bowiem mogą utrudnić nam walkę o plan w pierwszych miesiącach roku następnego, mogą zaciążyć na terminowym wywiązaniu się z wielkich, ambitnych zadań naszej Sześciolatki.

Pomyśl, Towarzyszu, czy wziąłbyś na swoje sumienie odpowiedzialność za to? A przecież, gdy Ty nie wykonasz planu, gdy nie wykonają go Twoi współtowarzysze pracy i zakład, w którym pracujesz — zakłócony zostanie planowy rozwój całej naszej gospodarki narodowej.

Zrozumienie tego dopomoże Ci, Towarzyszu, do zwiększenia wysiłku, do jeszcze ofiarniejszego pełnienia swych obowiązków. Ale pamiętaj, nie wystarczy, jeśli tylko Ty to zrozumiesz. Powinieneś przekazać swój zapał innym, pomóc w zrozumieniu znaczenia ich pracy dla całego kraju, powinieneś stać się agitatorem wykonania planu, agitatorem, który przekonuje nie tylko trafnym słowem, ale i czynem, własnym przykładem.

Staraj się jednocześnie pomóc towarzyszom pracy w usunięciu bieżących trudności, które przeszkadzają im w wykonywaniu planu. Postaraj się o zorganizowanie 15-minutowego zebrania, przed lub po pracy. Zastanów się wspólnie z towarzyszami, jak oceniacie swą pracę, jakie widzicie sposoby przełamania trudności produkcyjnych.

Czasu jest wprawdzie niewiele, ale jest go dość, abyś Ty, Towarzyszu, i Twoi koledzy sięgnęli do najpewniejszego oręża wykonania planu — do współzawodnictwa. Podejmij wraz ze swoją brygadą zobowiązanie. Podejmowaliście je niedawno na cześć XIX Zjazdu KPZR i wyborów. Dały dobre wyniki. Zróbcie to i dziś, w ostatnim okresie walki o plan roczny.

Przypomnij również, Towarzyszu, wszystkim kolegom od warsztatu, że wykonanie i przekroczenie planu wpływa na wzrost Waszych zarobków.

Nie wahaj się również, Towarzyszu, zwracać się do majstra, technika, inżyniera ze swymi trudnościami, bolączkami, z projektami ich usunięcia.

Najważniejsze jest, abyś nie dopuszczał do siebie, do swej brygady, do swego oddziału nastrojów zwątpienia, głosów, że nie damy rady. Damy radę, jeśli do wzmożonej walki o plan stanie każdy pracownik zakładu, jeśli każdy będzie umiał dostrzec źródło zła i będzie starał się wskazać możliwości jego usunięcia, jeśli każdy będzie pracował wydajnie i ofiarnie.

Towarzyszu, pamiętaj, pozostały jeszcze tylko dni...

Praca w górnictwie — to wielki zaszczyt

22 lipca na Zlocie w Warszawie 200 tys. młodych przodowników pracy złożyło w imieniu całej młodzieży polskiej ślubowanie. Przyrzekli oni oddać wszystkie swoje siły dla budowy socjalizmu w Polsce. Ślubowanie zlotowe głęboko zapadło w serca młodzieży.

Od chwili ogłoszenia Apelu ZG ZMP o Pionierskim Zaciągu na najbardziej odpowiedzialne [illegible] w przemyśle węglowym i metalowym [illegible] dwa [illegible] tej [illegible] młodzież [illegible] trwa [illegible] się [illegible].

Niedawno do Łodzi przybyła grupa górników, którzy [illegible] młodzież [illegible] w kopalniach [illegible] — to [illegible] w kopalniach, którzy [illegible] było [illegible] i obszarników [illegible] dają górnika [illegible] władza ludowa [illegible] i opieką [illegible] ludzi. Posłuchajmy co mówią oni o swej pracy, jakie możliwości ukazują młodzieży pragnącej pracować w górnictwie.

Teodor Malik, przodowy rębacz kopalni „Walenty-Wawel", pracuje w kopalni od 1912 roku. W 1921 roku musiał emigrować do Francji, gdyż w kraju nie było dla niego pracy. Z Francji przymusowo reemigrowano go z powrotem do kraju za nielegalne należenie do KPF i CGT (jako obcokrajowcowi nie wolno mu było należeć do organizacji związkowych i partii politycznych). Po powrocie do kraju natrafił Malik na okres kryzysu. Na Śląsku szalało bezrobocie, mnożyły się redukcje i „turnusy" (czasowe bezrobocie). Do domu Malika niejednokrotnie zaglądała nędza, gdyż na utrzymaniu miał on sześcioosobową rodzinę.

— Jakże zmieniło się nasze życie teraz, po wojnie — mówi tow. Malik — gdy w Polsce rządy w swoje ręce ujął lud pracujący. Teraz nas, górników, otoczono szczególną opieką. Mamy bezpłatną pomoc lekarską, wczasy wypoczynkowe i zdrowotne, wygodne mieszkania i dobre zarobki. Ja, na przykład, zarabiam obecnie od 2 do 4 tys. zł miesięcznie. Mam 5-pokojowe mieszkanie, kupiłem sobie motocykl, na którym dojeżdżam do pracy. W 1950 roku, w dniu 1 maja, zostałem odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi za wydajną pracę w kopalni, otrzymałem również Złotą i Srebrną Odznakę Przodownika Pracy.

Przed młodzieżą, która przychodzi do nas, otwierają się bardzo rozległe możliwości. Zależnie od zdolności i zainteresowania, każdy może znaleźć tu zatrudnienie, może być górnikiem, spawaczem, ślusarzem, maszynistą, murarzem itp. Młodzież zgłaszająca się do nas jest otoczona specjalną troską i opieką kierownictwa i załogi. Ma ona zapewnione dobre warunki pracy, wynagrodzenia i mieszkania. Sądzimy, że młodzież łódzka, która tyle razy dała dowody swego przywiązania do ludowej ojczyzny, i teraz nie zawiedzie, że liczne jej rzesze staną do pracy w kopalniach Śląska.

Karol Konopka, górnik z kopalni „Wanda-Lech", mówi: — Przyjechaliśmy, aby zapoznać młodzież łódzką z pracą w kopalniach, z tym jak żyje górnik w Polsce Ludowej. Wierzymy, że młodzież ta zrozumie właściwie swój patriotyczny obowiązek i stanie w szeregach górników — stanie do pracy przy wydobywaniu węgla, który jest dziś jednym z najbardziej potrzebnych naszej gospodarce surowców.

* * *

Nasi goście ze Śląska spotkali się z młodzieżą łódzką w dzielnicach ZMP i w zakładach pracy. Szczegółowo opowiedzieli młodzieży o perspektywach, jakie przed nią otwiera praca w górnictwie.

Po wizycie tej młodzież łódzka na pewno liczniej jeszcze odpowie na Apel ZG ZMP, stając do zaszczytnej i trudnej pracy w kopalniach.

J. WOLDAN

NASI KORESPONDENCI piszą

Ożywiona działalność klubu racjonalizatorów ZWAT



Jeszcze przed rokiem w Zakładach Wytwórczych Aparatów Telefonicznych nie dostrzegało się prawie wcale działalności klubu techniki i racjonalizacji. Niekiedy słyszało się, że ktoś otrzymał nagrodę za usprawnienie, lecz o pracy klubu załoga nie była poinformowana.

Gdy na początku br. wybrano nowy zarząd, a przewodniczącym został ob. Józef Stasiak, klub ożył.

Aby stworzyć jak najlepsze warunki pracy naszym nowatorom, klub urządził kreślarnię i estetycznie udekorowaną świetlicę, wyposażoną w odpowiedni sprzęt. Na ścianach zamieszczono plansze z eksponatami usprawnień oraz gabloty ze zdjęciami najlepszych racjonalizatorów.

W II kwartale zorganizowano wystawę pomysłów racjonalizatorskich oraz wycieczkę do Krakowa i Wieliczki dla członków.

Przy klubie powstała pracownia fotograficzna, kompletnie wyposażona. Korzystać z niej mogą, prócz członków, fotoamatorzy. Wkrótce po otrzymaniu aparatu filmowego będzie można wyświetlać naukowe filmy, które pomogą w pracy racjonalizatorom.

Klub posiada własną bibliotekę techniczną, która z każdym miesiącem powiększa się o nowe, cenne dzieła. Wydawany jest ponadto własny miesięczny biuletyn z pięknie wykonanymi ręcznymi ilustracjami. W artykułach omawiane są usprawnienia, podawane rady i wskazówki dla racjonalizatorów oraz nowości techniczne. Nie brak również humoru i satyry na temat życia zakładu.

W III kwartale klub zorganizował konkurs o tytuł najaktywniejszego racjonalizatora. Zgłoszono 72 wnioski, z których 33 zostały przyjęte. Pierwszą nagrodę i tytuł najaktywniejszego racjonalizatora zdobył ob. Józef Stasiak. Na złożonych przez niego 18 wniosków, 17 zatwierdzono. Drugie miejsce przypadło kierownikowi oddziału bakieliciarni, Michałowi Ciesielskiemu, trzecie — Bernardowi Kowalskiemu, czwarte — Stanisławowi Śpiewakowi. W wyniku następnego konkursu, w IV kwartale, złożono 38 wniosków.

Konkursy te przyczyniły się do znacznego ożywienia ruchu racjonalizatorskiego. Wystarczy tu porównać 93 wnioski złożone przez całe I półrocze z ilością 110 opracowanych w ramach konkursów.

Brygady racjonalizatorskie, powstałe w ramach działalności klubu, pomagały w usuwaniu „wąskich gardeł" i przyczyniły się wydatnie do systematycznego wykonywania planów miesięcznych.

Całoroczna praca klubu przyniosła niewątpliwie dobre wyniki. Trzeba jednak zwrócić uwagę na jeden zasadniczy brak, cechujący jego działalność. Zarząd nie skupił wokół siebie aktywu członków, którzy by, prócz składania pomysłów, pomagali w popularyzowaniu ruchu racjonalizatorskiego. Również nie wszyscy członkowie zarządu wywiązali się ze swych zadań. Ogrom pracy spoczywał na barkach jednostek.

Organizacja partyjna i rada zakładowa, widząc osiągnięcia klubu, mało interesowały się jego działalnością, nie upowszechniając poprzez aktyw związkowy ruchu racjonalizatorskiego, nie wciągając do niego szerokich rzesz załogi.

Niedawno został wybrany nowy zarząd klubu techniki i racjonalizacji. Stanowisko przewodniczącego powierzono znów Józefowi Stasiakowi, który wespół z członkami usunie na pewno istniejące niedomagania.

JÓZEF ŻYŁA
Zakłady Wytwórcze Aparatów Telefonicznych

Śladem naszych korespondencji

W związku z korespondencją tow. S. Węgorzewskiego („Głos Robotniczy" Nr 276), Łódzkie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane komunikuje:

Wykonanie pokrycia dachu zostało przeprowadzone wadliwie na skutek opóźnionego terminu dostawy drzewa oraz zleżałej papy.

Niezależnie od tego, w stosunku do winnych wyciągnięte zostaną odpowiednie konsekwencje.

Czerpiemy z doświadczeń radzieckich

Właściwa metoda przykręcania zerwanego niedoprzędu

Radzieckie czasopismo „Tekstilnaja Promyszlennost" podaje, że dwie przodownice pracy z leningradzkiego kombinatu „Czerwona Latarnia", Tulina i Rżewaja, wystąpiły w Moskwie na masowym zebraniu prządek, zatrudnionych w przemyśle bawełnianym, przedstawiając nową metodę przykręcania zerwanego niedoprzędu.

Następnie, w ciągu kilku dni, obie wymienione przodownice uczyły wrzecieniarki z innych zakładów tej nowej metody likwidacji zrywów.

Dotąd na likwidację zrywu składały się następujące czynności: odwinięcie niedoprzędu ze szpulki, przełożenie niedoprzędu z jednej ręki do drugiej, skręcenie go w dłoniach i ponowne przełożenie z ręki do ręki, a następnie włożenie go w szczelinę i otwór skrzydełka.

Tulina i Rżewaja, walcząc o skrócenie czasu potrzebnego na usuwanie zrywów, zwróciły uwagę na to, że przy metodzie dotychczas stosowanej skręcenie niedoprzędu w dłoniach zabierało bardzo dużo czasu. Nowatorki poczęły myśleć nad tym, aby czas konieczny do wykonania tej czynności skrócić, a następnie doszły do wniosku, że można ją w ogóle usunąć jako zbyteczną.



Przy metodzie dotychczas stosowanej, skręcenie niedoprzędu w dłoniach zabiera bardzo dużo czasu.

W miejscu łączenia dwóch końców niedoprzędu przy starej metodzie, na jego krótszym odcinku 5—6 cm nie ma skrętu, natomiast na drugim, dłuższym 65—80 cm, powstaje skręt (przez skręcenie w dłoniach) niekontrolowany, a który może być znacznie większy od planowanego. Na podstawie licznych doświadczeń przodownice doszły do przekonania, że odwinięty koniec niedoprzędu należy skręcać, ale możliwie jak najmniej, tak jednak, aby posiadał on wystarczającą moc, pozwalającą na przepchnięcie go przez szczelinę i otwór skrzydełka bez zrywów lub rozciągu. I tak powstał prosty i prawidłowy sposób likwidacji zrywów niedoprzędu, zabierający o wiele mniej czasu i dający wyższą jakość przykręcania.

Analiza wielu odcinków, na których występowało łączenie niedoprzędu, wykazała, że na niedoprzędzie, gdzie skręt ma być 8,2 na dcm, przy zastosowaniu nowego sposobu, na odcinku 65—80 cm wynosi on 8,9 skr-dcm, to znaczy, że odchylenie od normalnego skrętu wynosi tylko 5,8 proc. Natomiast łączenie starą metodą wykazywało 10,4 skr-dcm, to jest odchylenie od normalnego skrętu o 14,8 proc. Staje się więc zupełnie zrozumiałe, że tak przykręcony niedoprzęd z trudem podlega rozciąganiu w aparatach rozciągowych, a już rozciągnięty wykazuje większą możliwość zerwania.

Inaczej przedstawia się sprawa rozciągania odcinka niedoprzędu łączonego metodą Tulinej i Rżewej. Skręt pozostaje tu prawie bez zmiany, a struktura niedoprzędu niczym się nie różni od pozostałych odcinków.

W kombinacie „Czerwona Latarnia" analizowano 240 przykręceń nową metodą i tyleż starą. Na cienkiej wrzecienicy łączenie metodą Tulinej i Rżewej dało dwa zrywy, tj. 0,83 proc., a łączenie sposobem starym — 13 zrywów, tj. 5,4 proc. Znaczy to, że zrywność w pierwszym wypadku była 6,5 razy mniejsza.

Prawie takie same rezultaty otrzymano na wrzecienicach średnich. Na 160 przykręceń metodą Tulinej i Rżewej wystąpił jeden zryw, zaś stara metoda dała cztery zrywy. Niezmiernie ważne jest także, iż czas likwidacji zrywów nową metodą, zarówno przez same racjonalizatorki, jak i inne robotnice trwa, zamiast 12—14 sekund, tylko 7—10 sekund. Zaoszczędzony w ten sposób czas może prządka przeznaczyć na doglądanie maszyny.

Przykręcając niedoprzęd systemem Tulinej i Rżewej, należy wykonać następujące czynności prawą lub lewą ręką, w zależności od położenia rękojeści wyłącznika w stosunku do miejsca zrywu, robotnica zatrzymuje maszynę tak, aby skrzydełko stało szczeliną do przodu. Jednocześnie przytrzymuje ona ręką zerwany niedoprzęd w odległości około 5 cm od wałków. Po zatrzymaniu maszyny prawą ręką bierze za koniec niedoprzędu i zrywa go tak, żeby miejsce łączenia przypadało w środku niedoprzędu w odległości 2,5 cm od pierwszego cylindra. Dużym i wskazującym palcem lewej ręki robotnica znajduje koniec zerwanego niedoprzędu na szpulce. Następnie dużym, wskazującym i średnim palcem prawej ręki podnosi szpulę na taką wysokość, aby wyprowadzić nacięcie na szpulce z trzpienia. Ruchem z lewej ku prawej robotnica obraca szpulę odwijając z niej niedoprzęd długości 65—80 cm. Odwijając skręca go równocześnie za pomocą dużego i wskazującego palca. Skręcanie odbywa się od miejsca zgięcia wskazującego palca, w którym to miejscu ściskany niedoprzęd jest początkowo uchwycony. Ten mały skręt okazuje się całkowicie wystarczający, by nadać niedoprzędowi odpowiednią wytrzymałość, która pozwoli bez zrywu lub dodatkowego rozciągania wprowadzić go w szczelinę i oczko skrzydełka. Trzymając koniec niedoprzędu lewą ręką, robotnica prawą chwyta środek odcinka odwiniętego i ruchem z góry w dół wprowadza niedoprzęd w szczelinę skrzydełka i otwór łapki.

Obecnie metoda Tulinej i Rżewej jest szeroko rozpowszechniana w zakładach przemysłu bawełnianego ZSRR.

* * *

Metoda przykręcania niedoprzędu opracowana przez radzieckie racjonalizatorki zasługuje na rozpowszechnienie w naszym przemyśle. Z teoretycznego punktu widzenia daje ona następujące korzyści: a) skrócenie czasu przykręcania, a to dzięki całkowitemu usunięciu czynności nadmiernego skręcania (dłońmi), b) lepszą pracę aparatów rozciągowych na dalszych maszynach, dzięki zmniejszeniu skrętu (w stosunku do starej metody) na odcinkach łączenia.



Metoda właściwa — prządka cofa niedoprzęd ze szpulki łącząc go w miejscu zrywu u góry.

W Polsce stosowana jest powszechnie metoda odgórnego przykręcania. Daje ona gorszą jakość, gdyż niedoprzęd jest przykręcony w w miejscach łączenia, co źle wpływa na pracę aparatów rozciągowych następnych maszyn. Należałoby więc przejść z przykręcania odgórnego na przykręcanie oddolne, już bez dodatkowych czynności nadmiernego skręcania niedoprzędu dłońmi. Zastosowanie metody radzieckich racjonalizatorek winno się przyczynić do uzyskania znacznego wzrostu produkcji.

Tłumaczyła Z. S.

Nie osłabiać pracy politycznej

w gminie Bielawy

W ostatnich dniach listopada cyfry wykonania planu obowiązkowych dostaw w gminie Bielawy, pow. łowicki, przedstawiały się następująco: roczny plan skupu zboża został wykonany w 84,5 proc., żywca — w 82 proc., ziemniaków — w 69 proc. Na czoło w realizacji zobowiązań wysunęły się gromady: Sobota i Rulice. Dzięki dobrze zorganizowanej pracy politycznej chłopi obu tych gromad wykonali, a nawet przekroczyli roczne plany dostaw. Np. gromada Rulice roczny plan skupu zboża wykonała w 104 proc., a ziemniaków — w 109 proc., zaś gromada Sobota plan sprzedaży zboża zrealizowała w 116 proc.

Są jednak gromady, które odstają w wypełnianiu swych obowiązków wobec państwa. Np. gromada Zgoda wykonała plan sprzedaży zboża tylko w 65 proc., a ziemniaków — zaledwie w 41 proc. Poważne zaległości w dostawie zboża i ziemniaków posiada także gromada Oszkowice.

Niemniej można stwierdzić, że podstawowa masa chłopów małorolnych i średniorolnych w gminie Bielawy, dzięki wzmożonej w listopadzie pracy polityczno-uświadamiającej, prowadzonej przez aktyw gminny pod kierownictwem KG, zrozumiała, jak duże znaczenie dla naszej gospodarki posiada terminowe wykonanie wszystkich obowiązków. Na szczególne wyróżnienie w gminie tej zasługuje patriotyczna postawa sołtysa gromady Bielawska Wieś, Jana Fabiszewskiego, który przypadające na niego plany dostaw bardzo znacznie przekroczył. Np. plan dostaw zboża wykonał w 300 proc., żywca — w 200 proc., a ziemniaków — w 400 proc.

Inaczej natomiast postępują kułacy. Swą postawą i postępowaniem usiłują oni zahamować tempo dostaw produktów rolnych, aby dezorganizować zaopatrzenie miast w żywność. Do takich należy m. in. kułak Franciszek Szymczak z Oszkowic, którego sprawa obecnie została skierowana do prokuratury. Zalega on z wypełnieniem wszystkich obowiązków wobec państwa.

Pod wpływami ludzi w rodzaju Szymczaka pozostaje jeszcze część małorolnych i średniorolnych chłopów gminy Bielawy, którzy dotychczas nie uregulowali swych powinności wobec państwa. W gromadzie Zgoda sabotuje plany dostaw kułak Józef Anasik, który zalega jeszcze z dostawą 12 q zboża i 8 q ziemniaków.

W tej sytuacji Prezydium GRN energicznie [illegible] opór kułacki. Ukarano wielu spośród tych, którzy złośliwie ociągali się od wykonania swych obowiązków. Kary poskutkowały. Wszyscy ukarani, prócz kilku kułaków, których sprawy przekazano do prokuratora, obowiązki swe wykonali.

Jakie wnioski trzeba wysnuć z przebiegu realizacji zobowiązań wobec państwa w gminie Bielawy? Jeszcze bardziej wzmóc pracę organizacji partyjnych w akcji uświadamiającej. Na zebraniach gromadzkich, przez radiowęzeł i w „błyskawicach" demaskować kułaków, łamiących praworządność ludową. Organizacje partyjne, ZSCh i ZMP winny rozwinąć szeroką akcję agitacyjną i wykazać aspołeczną i nie patriotyczną postawę kułaków. Tylko w tym wypadku poczują się oni osamotnieni i zmuszeni do podporządkowania się woli gromady.

Minął już bowiem termin zakończenia akcji skupu zboża i ziemniaków jadalnych, minął termin wpłat należności z tytułu podatku gruntowego. Należy też, aby GRN jeszcze bardziej zdecydowanie i skutecznie łamała opór kułacki. Bowiem do końca roku pozostało niewiele czasu, a obowiązki wobec państwa musi wykonać każdy chłop.

R. U.

MIKOŁAJ TOMAN TŁUM. ALICJA TESAR

Wybuch nastąpi dzisiaj (10)

— Moim zdaniem on czegoś szuka.

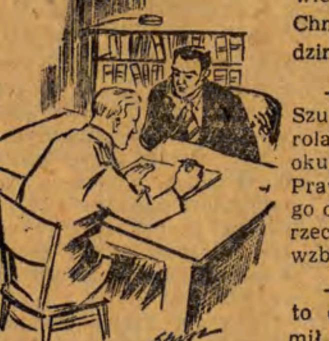
— To nie ulega najmniejszej wątpliwości — zgodził się kapitan. — Czy możecie dostać spis książek, które już przejrzał?

— Postaram się.

— Dowiedzcie się również, skąd są te książki. Biblioteka miejska była przecież rozgrabiona przez faszystów i dopiero niedawno skompletowano ją na nowo.

— Rozkaz, towarzyszu naczelniku. Wykonam wasze polecenie — odpowiedział porucznik.

Tego dnia Szubin spotkał się z Włodzimierzem Aleksandrowiczem Drużyninem.



— Czy udało się wam dowiedzieć czegoś nowego o Chmielewie? — zapytał Włodzimierz Aleksandrowicz.

— Jeszcze nie — odparł Szubin. — W dalszym ciągu rola Chmielewa w czasach okupacji jest dla nas niejasna. Prawie, rzeczywiście, nie ma go o co zahaczyć, jednak wiele rzeczy w jego zachowaniu się wzbudza podejrzenia.

— Ot, choćby na przykład to oświadczenie, że powiadomił władze wojskowe, po oswobodzeniu miasta, o zaminowaniu fabryk. Oddziały te, według zeznań mieszkańców Krasnorudska, faktycznie zajmowały się rozminowywaniem, ale głównym ich zadaniem było unieszkodliwianie min-pułapek w budynkach mieszkalnych i na skrzyżowaniach dróg. O poszukiwaniach min ze spóźnionym wybuchem nikt w mieście nie słyszał.

— Zgadzam się z wami — powiedział Drużynin. — Sytuacja jest wyjątkowo pogmatwana. Ale przecież, przy odrobinie cierpliwości, można rozsupłać nawet najbardziej skomplikowany węzeł. Chmielew mówił mi, że w rurach kanalizacyjnych fabryki imienia Kaganowicza saperzy znaleźli minę. Jutro dowiemy się, czy to prawda. Powinny pozostać jakieś ślady po rozminowaniu, jeżeli ono w istocie miało miejsce.

W RURZE KANALIZACYJNEJ

Następnego dnia rano udało się pomocnikowi Wojewodina zdobyć w miejskim biurze komunalnym plany od dawna nieczynnego systemu kanalizacyjnego fabryki i saperzy natychmiast przystąpili do odkopywania rur. W chwili, kiedy praca szła całą parą, jeden z sierżantów zameldował Wojewodinowi, że jakiś starzec chce się z nim widzieć. Major zdziwił się, ale kazał go wpuścić. Starzec był wysoki, miał dużą brodę i zachowywał się swobodnie.

— Zdaje się, że szukacie rury kanalizacyjnej, w której znajdowała się kiedyś niemiecka mina? — powiedział.

— A was co to obchodzi? — nasrożył się major.

— Jestem Chmielew — spokojnie oświadczył starzec. — Musieliście słyszeć o mnie. Pozwólcie, że wam pokażę rurę, w której znaleziono minę. Wejście do niej, przekopane przez naszych saperów, zasypało się w czasie wiosennych roztopów i ciężko jest je znaleźć.

— A skąd wy wiecie, że szukamy tej rury? — zapytał podejrzliwie Wojewodin.

— Stąd, towarzyszu majorze — odparł Chmielew — że to właśnie ja powiedziałem o niej Drużyninowi. Zresztą nie trudno się było tego domyślić. Mieszkam w pobliżu i widziałem, jak wasi saperzy jechali w kierunku fabryki imienia Kaganowicza. A więc pokazać wam to miejsce?

— Dobrze, pokażcie — zgodził się Wojewodin i podążył za Chmielewem przez ruiny.

(c. d. n.)

Więcej uwagi książkom życzeń i zażaleń w placówkach handlu uspołecznionego

— Poproszę o książkę życzeń i zażaleń!

Lękliwe, a jeszcze częściej nieżyczliwe spojrzenie, potem pytania w rodzaju: a kto pan jest?... a co pani chce tam wpisać?... — oto normalna scenka, jaką zaobserwować można w niejednym sklepie uspołecznionym. Tak bowiem już jest, że wielu jeszcze pracowników sklepów spółdzielczych i państwowych nie rozumie istotnego sensu książek życzeń i zażaleń, a i wiele jeszcze kierownictw poszczególnych central dystrybucyjnych przykłada również mało wagi do poprawiania stylu pracy swego aparatu, usprawniania zaopatrzenia i właściwszego analizowania potrzeb rynku — za pośrednictwem książek życzeń i zażaleń.

Potwierdzenie tego znaleźliśmy w materiałach, zebranych przez naszych korespondentów w sklepach PSS, MHD, ŁZG, MHM i innych w czasie przeprowadzonej w ostatnich dniach kontroli.

Stwierdzono, że mimo instrukcji, mówiącej, iż książki życzeń winny być umieszczone w dostępnym miejscu — w sklepie PSS Nr 142 — książka znajduje się w... magazynie. Podobnie jest w sklepie PSS Nr 721 i 16. W barze „Lotniczym" przy ul. Pabianickiej — książka w ogóle się gdzieś zawieruszyła i personel nie potrafił jej odnaleźć.

Mimo instrukcji, mówiącej, że książkę należy doręczać każdemu, żądającemu jej, w sklepie PSS Nr 19 kierowniczka najpierw legitymuje proszących o książkę, zasłaniając się przy tym „zarządzeniem", że nie każdemu książkę można wydać. Podobnie jest w sklepie PSS Nr 400, w którym kierowniczka najpierw musi wiedzieć, co klient chce do książki wpisać. Podobny wypadek zasygnalizował nasz czytelnik, ob. Kosior, któremu kierownik sklepu PSS Nr 134 odmówił wydania książki. W sklepie PSS Nr 16 — również istnieje zwyczaj „legitymowania", po czym... nie wydaje się książki.

Stwierdzono, że kontrola książek przez władze nadrzędne pozostawia również dużo do życzenia. Świadczyć o tym może fakt, że w barze mlecznym Nr 19 książka jest tak zapisana, że nawet jej okładki wykorzystano do wpisywania uwag, a nikt nawet nie myśli, by zaprowadzić nową książkę. W aptece Nr 49, mimo że przed dwoma laty apteki zostały uspołecznione — wisi jeszcze książka, zaprowadzona przez dawnego właściciela apteki. W sklepie MHD przy ul. Piotrkowskiej 287 — książkę przeglądano po raz ostatni w marcu br.

Przeglądanie i sprawdzanie książek — to jeszcze też nie wszystko. Istotne jest, czy nastąpiła zmiana na skutek uwag wpisanych przez klienta. Stwierdzono, że w bardzo wielu wypadkach krytyczne uwagi odniosły skutek. Uwagi pokontrolne mówią o udzieleniu kar porządkowych, o zwolnieniu pracowników ale są również uwagi, nasuwające wątpliwości co do sposobu załatwienia sprawy. Tego rodzaju uwagi nasuwają się przy przeglądaniu książki zażaleń w sklepie PSS Nr 109, gdzie kierownik rejonu zawsze usprawiedliwia personel. W sklepie PSS Nr 319 udzielono ekspedientkom nagany za nieposiadanie czepków na głowę, a one dalej pracują bez czepków. W „Tivoli" książka jest wprawdzie systematycznie przeglądana, lecz dlaczego kierownictwo ignoruje cały szereg uwag? Stwierdzono bowiem, że nie na wszystkie zażalenia i uwagi wpisane do książki — znajduje się w tejże książce odpowiedź.

Z powyższych spostrzeżeń wysnuć należy jeden wniosek: sprawie książek życzeń i zażaleń — kierownictwa poszczególnych central handlu uspołecznionego muszą poświęcić znacznie więcej uwagi. Odnosi się to do wszystkich dyrekcji, bo żadna z nich nie jest bez winy. Książka musi być wydawana bez żadnych zastrzeżeń, a wpisane do niej uwagi — głęboko i troskliwie analizowane przez czynniki powołane do kontroli.

Jedna wypożyczalnia sprzętu gospodarstwa domowego to za mało

Wypożyczalnia sprzętu gospodarstwa domowego PSS, mieszcząca się przy Placu Reymonta, od chwili uruchomienia cieszy się niesłabnącą frekwencją. Każda gospodyni nie posiadająca w swym gospodarstwie takiego czy innego sprzętu gospodarskiego może znaleźć go w wypożyczalni. Są tam wyżymaczki, żelazka elektryczne, odkurzacze, nakrycia stołowe itp.

Niezależnie od tego można tam również wypożyczyć patefon z płytami, adapter, a nawet radioaparat. W związku z okresem zimowym wypożyczalnia zaopatrzyła się w większą ilość saneczek i łyżew, a w najbliższych dniach miłośnicy sportu zimowego będą mogli wypożyczyć także i narty.

Wielka jednak szkoda, że na terenie Łodzi istnieje tylko jedna tego rodzaju placówka. Wypożyczalnie sprzętu gospodarstwa domowego powinny powstać w każdej dzielnicy naszego miasta.

Mamy nadzieję, że poszczególne dyrekcje PSS będą starały się w miarę swych możliwości uruchamiać tego rodzaju pożyteczne placówki w innych punktach naszego miasta.

Śmieci z ulic i posesji muszą być w terminie uprzątnięte

Łódź jest brudna. Wystarczy przejść się ulicami miasta, zajrzeć na podwórka posesji, by przekonać się, że Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania w ostatnim czasie opuściło się w pracy. W śródmieściu jeszcze w godzinach południowych stoją nie uprzątane paszki ze śmieciami, a niemal na każdej posesji leżą sterty różnego rodzaju odpadków.

Szczególnie źle jest na przedmieściach, o których MPO całkowicie zapomniało. I tak na przykład na posesjach przy ul. Ciasnej, Pabianickiej, na Chojnach i w Rudzie, lokatorzy już nie mają gdzie wyrzucać śmieci, gdyż pojemniki nie są opróżniane od kilku tygodni.

Przyczyną tego stanu rzeczy jest przede wszystkim brak taboru. Onegdaj MPO otrzymało 4 podwozia specjalnych samochodów do uprzątania śmieci. Wydział Gospodarki Komunalnej Prezydium RN powinien dołożyć wszelkich starań, aby umożliwić MPO jak najszybsze oddanie do użytku tych samochodów i zwiększenie ilości brygad roboczych, oczyszczających miasto.

Chcesz mieć stale „Głos" — opłać w terminie prenumeratę!

Widzę wszystko...

Baleronik tylko dla pijących



— Baleronik? I tylko z chlebkiem? — zdziwiła się bufetowa.

— Niestety, już sprzedaliśmy wszystkie porcje.

Tymczasem porcja baleronu, a po niej i dalsze, znalazły się, ale tylko dla gości, którzy zamówili do tego „ćwiartkę".

Podobne fakty często zdarzają się w restauracji „Górniak" przy ul. Sieradzkiej. Istnieje obawa, że nieliczni abstynenci, stołujący się tam, zaczną pić wódkę, by otrzymać do niej porcję baleronu czy kiełbasy.

Cukierek nadziewany... drutem

Przed kilku dniami w sklepie PSS Nr 688 przy ul. Kilińskiego 86 sprzedano cukierki bez opakowania z których jeden zawierał kawałek drutu. Żądamy w tej sprawie wyjaśnienia od fabryki, produkującej cukierki, i surowego ukarania winnych tego karygodnego niedopatrzenia.

Pomagam

Agrafki i haftki będą w sprzedaży

W związku z notatką pt.: „Trzeba się liczyć z potrzebami konsumentów" Wydział Handlu zawiadamia, że nowootwarte sklepy „Centrogalu" zaopatrzone zostaną w duży asortyment agrafek, haftek, guzików itp.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU NIEOGRANICZONYM

Miejski Zakład Mleczarski w Łodzi, ul. Gdańska 126 ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę i zmagazynowanie 4.530 ton lodu naturalnego z czego:

500 ton w Łodzi, przy ul. Zgierskiej 183.

1.800 ton w Oddziale w Łodzi w 39 zlewniach mleka.

840 ton w Oddziale w Kraszewie w 14 zlewniach mleka.

390 ton w Oddziale w Nowosolnej w 9 zlewniach mleka.

1.000 ton w Oddziale w Zgierzu w 18 zlewniach mleka.

Bliższych danych odnośnie warunków dostaw i zmagazynowania udzieli pełnomocnik M. Z. Mlecz. do spraw gromadzenia lodu codziennie w godzinach od 7 do 10. Oferty w kopertach zamkniętych składać należy w sekretariacie M. Z. Mlecz. Gdańska 126 w terminie do godz. 15 dnia 27 grudnia 1952 r. włącznie.

3274-K

Okiem korespondenta

Załoga ZPB im. Armii Ludowej nie szczędzi wysiłków, aby choć w części odrobić zaniedbania. W oddziale II dla podniesienia jakości produkcji przydzielono dodatkowo brakarza do kontrolowania towaru bezpośrednio na krośnie. Jest nim wypróbowany fachowiec Aleksander Sejpt, który dobrze wypełnia swe obowiązki.

Z. SAWICKA

Załoga warsztatu mechanicznego przędzalni średnioprzędnej Zakładu „B" ZPB im. Stalina wykonała swe zobowiązanie na cześć wyborów do Sejmu i XIX Zjazdu KPZR zaledwie w 10 proc. Rada zakładowa i referat współzawodnictwa nie zatroszczyły się o przeprowadzenie kontroli przebiegu zobowiązań.

Dobrze natomiast wywiązała się młodzież zetempowska i niezorganizowana, zwożąc 100 garów z V sali do starej kotłowni. Wyróżnili się: Szychowski, Karasiński i Kuś.

M. KOZAK

Termin wyremontowania świetlicy Zakładu „B" ZPB im. Stalina przedłużony był dwukrotnie. Ostatnio, z polecenia kierownictwa zakładu wyznaczono go na 1 grudnia br. Niestety, ściany pozostają w dalszym ciągu odrapane, pajęczyna zwisa z sufitów, z rur centralnego ogrzewania przecieka woda, tworząc kałuże na podłodze. Kierownik administracyjno-gospodarczy, tow. Andrzejczak, jest głuchy na wszelkie zarządzenia.

S. KACZKOWSKI

Załoga Zakładów Mechanicznych im. Strzelczyka wykonała plan w listopadzie w 110,9 proc. Cyfra ta jest odbiciem ofiarności robotników.

E. JANKOWSKI

Dużo korzyści wynieśli słuchacze Technikum Włókienniczego z wycieczki do Tomaszowskich Zakładów Włókien Sztucznych. Podziwiali oni nowoczesne maszyny, sprawną organizację pracy, czystość i estetykę sal produkcyjnych. Na każdym kroku przejawia się tam troska o człowieka pracy. Duże zainteresowanie wzbudziła zwłaszcza szkółka, w której robotnicy zapoznają się z metodą inż. Kowalewa.

J. ŁĄTKA

Już od 22 listopada br. „naprawiany" jest telefon Nr 233-63, należący do działu zaopatrzenia i zbytu Miejskich Zakładów Betoniarskich.

J. CZERKAWSKI

Trudno się doszukać chodnika na ulicy Kopcińskiego, na przestrzeni między ulicą Małachowskiego a przejazdem kolejowym. Po zakończeniu robót ziemnych poukładano tam płytki chodnikowe, które pozapadały się. Przechodzące tamtędy dzieci do szkoły narażone są na wypadek.

M. ANTOSZKIEWICZ

Naprzeciwko garażów PKS na ul. Wólczańskiej tworzy się w deszczowe dni istne jezioro. Przejeżdżając po wybojach auta łamią osie.

S. ORŁOWSKI

Oczywiście, wygodniej jest kierownikowi sklepu PSS przy ul. Wólczańskiej Nr 139 sprzedawać mleko i pieczywo „hurtem" Zakładom im. Konopnickiej. Powinien on jednak zaopatrywać przede wszystkim mieszkańców pobliskich domów, dla których często brakuje tych artykułów.

H. MARCINIAK

Grzyby — zamiast w magazynie winny znaleźć się w sklepach

— Czy macie grzyby solone? — pytanie to bardzo często zadają klienci we wszystkich niemal uspołecznionych sklepach spożywczych. Ekspedientki najczęściej zdziwione, odpowiadają: — Nie ma.

W tym roku wyprodukowano dużo różnych przetworów z grzybów, między innymi nowość — grzyby w solance. Grzyby te po kilkugodzinnym wymoczeniu i właściwym przyrządzeniu, przypominają w smaku grzyby świeże, toteż amatorów na nie jest dużo.

Jak nas informuje Państwowa Centrala „Las", w magazynach od kilku dni leżą duże ilości solonych gąsek i maślaków, których, niestety, ani MHD, ani PSS nie pobierają. Grzyby solone, zamiast leżeć w magazynach, winny znaleźć się w uspołecznionych sklepach spożywczych. Cena tych grzybów wynosi od 8 do 13 zł za kg.

DZIEŃ ŁODZI

Kronika partyjna

AKADEMIA MEDYCZNA: — *dziś, 13 bm., o godzinie 18, w* sali „Anatomicum" przy ul. Narutowicza 60, odbędzie się zebranie podstawowej organizacji partyjnej.

DZIELNICA GÓRNA-LEWA — W dniach 13 i 14 bm. w lokalu Zw. Zaw. Budowlanych, róg Brzeźnej i Piotrkowskiej, odbędzie się konferencja dzielnicowa. Początek obrad w sobotę o godz. 13.

ODCZYT

Dziś, 13 bm. o godz. 17, w auli Uniwersytetu przy ul. Narutowicza 68, prof. Antoni Konopka wygłosi odczyt pt. „O charakterze praw ekonomicznych socjalizmu w świetle pracy J. Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR". Na odczyt zaproszeni są wszyscy pracownicy wyższych uczelni.

OTWARCIE WYSTAWY

W niedzielę, 14 bm. o godzinie 12, w salach galerii Muzeum Sztuki, przy ul. Więckowskiego 36, nastąpi uroczyste otwarcie wystawy działu tkactwa, obrazującej rozwój manufaktury w Polsce i zaczątki przemysłu tkackiego w Łodzi.

WYSTAWA GAZETEK ŚCIENNYCH

W budynku ORZZ, Traugutta 18, otwarta jest wystawa gazetek ściennych łódzkich zakładów pracy, poświęcona przyjaźni polsko-radzieckiej.

Wystawa ta czynna jest codziennie (oprócz niedziel) od godz. 8.30 do 16.30. W soboty od godz. 8.30 do 14.30.

RADIO

SOBOTA, 13 GRUDNIA 1952 R.
Fala 230,1 m.

7.55 WIADOMOŚCI PORANNE. 8.00 Muzyka rozrywkowa. 11.45 „Głos mają kobiety". 12.04 DZIENNIK. 14.05 Informacje. 14.10 Dla klas I i II — Audycja słowno-muzyczna z cyklu: „Dzieci słuchają muzyki". 14.30 Recital fortepianowy K. Wiłkomirskiego. 14.50 Koncert chóru rozgłośni poznańskiej. 15.10 „Mały kierownik" — opow. Czao Szu-li. 15.30 Dla dzieci — Audycja słowno-muzyczna pt. „Gdy wielcy kompozytorzy byli dziećmi". 16.00 „Wszechnica Radiowa" — wykład z cyklu: „Przyroda" (I). 16.20 Audycja słowno-muzyczna pt. „Ostatnie metry przed finiszem". 16.35 Koncert orkiestry ŁRPR. 17.00 WIADOMOŚCI POPOŁUDNIOWE. 17.15 Koncert wybitnych solistów. 17.30 „Z mikrofonem przez miasto i wieś". 17.45 „Pieśń o wsi sieradzkiej" — audycja poetycka w oprac. T. Gicgiera. 18.00 Muzyka taneczna. 18.20 „Z obu stron mikrofonu". 18.30 Muzyka taneczna. 18.40 Audycja z cyklu: „Postępowe tradycje" — „W rocznicę zjednoczenia". 19.00 Słuchowisko. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Przy sobocie po robocie". 21.00 DZIENNIK. 21.30 Transmisja z 2-go dnia II-go etapu eliminacji Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego. 22.00 „Wszechnica Radiowa" — wykład z cyklu: „Materializm dialektyczny i historyczny" (II). 22.30 Koncert solistów, chóru i orkiestry. 23.10 Muzyka na dobranoc.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Limanowskiego 1, Piotrkowska 193, Piotrkowska 25, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Narutowicza 42, Gdańska 90, Armii Czerwonej 8, Srebrzyńska 67 Al. Kościuszki 48.

Jutro dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Rzgowska 147, Więckowskiego 21, Karolewska 48, Przybyszewskiego 41, Limanowskiego 80, Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje Szpital im. Marii Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15, jutro dyżuruje Szpital dr. H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34.

TEATRY i KINA

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY — dziś godz. 20, jutro godz. 15 i 19 — „Z iskry rozgorzeje płomień".
PAŃSTWOWY TEATR NOWY — dziś nieczynny — jutro, godz. 19, występy Teatru Berlińskiego B. Brechta — „Matka Courage".
PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA JARACZA — dziś godz. 16 i 19 „Grzech", jutro godz 15 — „Rewizor", godz. 19 — „Dyrektor".
TEATR MAŁY — dziś godz. 19.15, jutro godz. 15.15 i 19.15 „Domek trzech dziewcząt".
TEATR MUZYCZNY — dziś godz. 19.15, jutro godz. 15.15 i 19.15 „Słomkowy kapelusz".
PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO" — jutro godz 12 i 17 „Pieśń Sarmiko" (ostatni raz).
PAŃSTWOWA FILHARMONIA — dziś godz. 19.30 — XV Koncert Symfoniczny.

BAŁTYK — „Nie ma pokoju pod oliwkami" — godz. 15, 17, 19, 21.
GDYNIA — Program filmów dokumentalnych „Droga do studium przygotowawczego", „Zielarze z Kamiennej Doliny", „Zaj i Czyk" PKF 50—52 — godz. 18, 19 „Skarb" — godz. 20. Program dla najmłodszych: „Czarodziejska torba", „Wiosenna bajka", „Żółty bocian" — godz. 16, 17.
MŁODA GWARDIA — „Załoga" — godz. 16, 18, 20.
MUZA — „Ditta" dod. „Młodzi inżynierowie" — godz. 18, 20.
PIONIER — „Pustelnia Parmeńska" I ser. — godz. 17, 19.
POLONIA — „Parada natrętów" — godz. 16, 18, 20.
PRZEDWIOŚNIE — „Cywil na stadionie" — godz. 16, 18, 20.
1 MAJA — „Zakazane piosenki" — godz. 17, 19.
REKORD — „Mazowsze" — godz. 17, 18, 19, 20, 21.
ROMA — „Nędznicy" I seria — godz. 18, 20.
SOJUSZ — „Milczenie jest złotem" — godz. 18.30.
STYLOWY — „Na manewrach" — godz. 18, 20.
ŚWIT — „Na arenie" — godz. 18, 20, godz. 16 „Legitymacja partyjna".
TATRY — „Mury Malapagi" — godz. 16, 18, 20.
WISŁA — „Daleko od Moskwy" I seria — godz. 16, 18, 20, (film grany tylko 1 dzień — w wersji rosyjskiej bez tłumaczenia na język polski).
WŁÓKNIARZ — „Dolina śmierci" godz. 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — „Nie ma pokoju pod oliwkami" — godz. [illegible]
ZACHĘTA — „Mały partyzant" — godz. 18, 20.

SPORT SPORT SPORT

Nad przełomem w sporcie Łodzi i województwa radził dwa dni aktyw sportowy

Przedwczoraj i wczoraj odbyły się w Łodzi dwie narady aktywu działaczy sportowych. Pierwsza z terenu województwa, druga zaś z terenu Łodzi. Zadaniem ich było ustalenie wytycznych działalności w dziedzinie kultury fizycznej na naszym terenie na najbliższą przyszłość.

Jakiego rodzaju niedociągnięcia i błędy pokutowały w naszym ruchu sportowym? Jeżeli chodzi o województwo, sprowadzić je można do 4 zasadniczych:

1. biurokratyzm,
2. brak polityki kadrowej,
3. błędy struktury organizacyjnej,
4. beztroski stosunek do urządzeń sportowych.

Błędy te ciążyły na WKKF, powiatowych komitetach kultury fizycznej i organizacjach sportowych oraz organizacjach, współpracujących z ruchem sportowym. Ostrej krytyce poddano działalność niektórych powiatowych komitetów kultury fizycznej, z których szczególnie trzeba wymienić PKKF w Łowiczu. Jaka była jego praca — może świadczyć choćby taki przykład. Pewnego dnia jego przewodniczący zwołał zebranie szerokiego aktywu sportowego. Na zebranie przybyło wielu działaczy, ale jakież było ich zdziwienie, gdy na drzwiach sali obrad ujrzeli przyczepioną kartkę z prośbą przewodniczącego PKKF, aby zebranie poprowadził delegat WKKF, jeżeli przybędzie większa ilość osób...

W trakcie obrad wojewódzkiego aktywu sportowego wiele uwagi poświęcono LZS. Mamy ich w naszym województwie stanowczo za mało. Liczba 18.521 sportowców wiejskich, w tym 4.658 kobiet, absolutnie nie może nas zadowolić i na tym odcinku musimy jak najszybciej poczynić duży krok naprzód.

W ożywionej dyskusji ujawniono również wiele zaprzepaszczonych możliwości rozbudowy urządzeń sportowych. Na przykład na skutek niedopatrzenia Rady Okręgowej ZS Stal skreślono z planu 1951 r. budowę boiska w Żychlinie. O nieodpowiedniej gospodarce urządzeniami sportowymi świadczy między innymi i to, że np. w gminie Buczek, pow. Łask, zlikwidowano wzorowo urządzone boisko. Zdarzają się też wypadki, że boiska zamienia się po prostu na targowiska, a sale gimnastyczne na... kina.

Narada łódzkiego aktywu sportowego miała podobne zadania, jak i narada aktywu wojewódzkiego. W łódzkim sporcie dzieje się bowiem również nie najlepiej. Poziom wielu dyscyplin sportowych znacznie się obniżył (piłka nożna, boks) i od pewnego czasu w łódzkim ruchu sportowym odczuwa się wyraźny zastój w dalszym jego rozwoju.

Gorącymi oklaskami nagrodzili zebrani działacze sportowi Łodzi wystąpienie przewodniczącego sekcji lekkoatletycznej ŁKKF, tow. Grabiszewskiego, który w dyskusji poddał miażdżącej krytyce stosunki, panujące pomiędzy pewnymi zrzeszeniami, odnośnie czołowych wy[illegible] [illegible] (płynność inspekto-rów) i brak kontroli nad pracą kół sportowych.

— Bez usunięcia tych niedomagań nie ruszymy naprzód — powiedział tow. Grabiszewski. — Jeżeli każdy z nas na swoim odcinku pracy weźmie się do tego szczerze z uchwałą KC PZPR w sprawie w.f. i sportu w ręku — to szybko dokonamy przełomu w łódzkim sporcie — zakończył mówca.

Przebieg narady łódzkiej nie był w stu procentach zadowalający. Wielu dyskutantów ograniczało się do spraw nie mających zasadniczego znaczenia dla rozwoju sportu ogólnołódzkiego.

Duże znaczenie przypisujemy natomiast wypowiedzi przewodniczącego Zarządu Łódzkiego ZMP, tow. Lewandowskiego. Przyrzekł on większą pomoc organizacji młodzieżowej dla wprowadzenia sportu łódzkiego na nowe tory rozwoju.

Praga-Łódź w tenisie stołowym

Przed kilku dniami przybyli do Polski doskonali tenisiści stołowi Czechosłowacji. Pierwszy ich występ na Śląsku przyniósł im bezapelacyjne zwycięstwa nad naszymi zespołami, zarówno w konkurencji kobiecej jak i męskiej. Drugi ich występ we Wrocławiu, gdzie wzięli udział w turnieju, przyniósł im nowe sukcesy, potwierdzające wysoką klasę gości, którzy już od szeregu lat zajmują jedną z czołowych pozycji na arenie międzynarodowej.

Po występie wrocławskim Czechosłowacy zawitają do Łodzi, aby rozegrać tu oficjalne spotkanie Praga—Łódź. Nie będzie to pierwsza wizyta czechosłowackich mistrzów małej piłeczki w Łodzi. Ping-pongiści czechosłowaccy grali już w Łodzi w 1949 roku. Wzbudzili już wówczas niemały podziw dla swego wirtuozostwa.

Mecz Praga — Łódź rozegrany zostanie w niedzielę o godzinie 17 w sali MDK. W programie — 10 gier pojedynczych, pięć kobiecych i pięć męskich. O ile czas pozwoli, organizatorzy przewidują jeszcze gry pokazowe w grach podwójnych, w wykonaniu zawodników czechosłowackich.

Reprezentacja Łodzi, w której wystąpią Krygier, Heinrychówna i Guzikówna, wzmocniona zostanie zawodnikami innych jeszcze miast, także będzie to właściwie nieoficjalną reprezentacja Polski.

Goście czechosłowaccy przyjeżdżają do Łodzi z Wrocławia dzisiaj wieczorem razem z zawodnikami polskimi. Obsadę sędziowską meczu stanowić będą: sędzia główny Drexler, boczni: Sobolewski i Gawlik.

Co gdzie kiedy?

SOBOTA

GODZ. 17 — Sala przy ul. Przejazd 34 — Pierwszy Jesienny Krok Bokserski.

GODZ. 18 — Lodowisko przy Alei Unii — Występ rewii lodowej.

NIEDZIELA

GODZ. 11 — Sala przy ul. Przejazd 34 — Pierwszy Krok Bokserski.

GODZ. 12 — MDK — Mecz ligowy w koszu: „Spójnia" (Łódź) — „Spójnia" (Gdańsk).

Sala przy ul. Zakątnej 82 — Finały siatkówki kół sportowych „Ogniwa".

GODZ. 17 — MDK — Mecz ping pongowy Praga — Łódź.

Pływalnia MDK — towarzyskie zawody pływackie „Spójnia" — „Stal".

GODZ. 18 — Lodowisko przy Alei Unii — Występ rewii lodowej.

Źródło sukcesów siatkarzy radzieckich, których niedawno gościliśmy w Polsce

Wczesnym rankiem na lotnisku moskiewskim zebrała się spora gromada sportowców. Byli wśród nich ludzie różnych zawodów — młody lekarz leningradzki Porfiry Woronin, inżynier Maria Toporkowa, nauczycielka Kundirenko, docent Walenty Kitajew. Większość stanowili studenci, którzy na pewien czas odłożyli podręczniki, a teraz odlatują do Paryża, aby bronić tytułów najlepszych siatkarek i siatkarzy Europy.

W stolicy Francji zebrały się najlepsze drużyny Europy. Jednakże największym zainteresowaniem cieszyły się występy siatkarek i siatkarzy ZSRR.

I oni zwyciężali. W ich ojczyźnie cieszono się ogromnie z tych sukcesów.

W mistrzostwach uczestniczyły drużyny 10 krajów. Każda miała swój styl, swoją taktykę, ale żadna nie potrafiła wygrać ze sportowcami radzieckimi, chociażby jednego seta. 36:0 — taki jest bilans dwunastu spotkań, rozegranych przez zawodników radzieckich. Dla pokonania siatkarek francuskich żeńskiej drużynie radzieckiej wystarczyło 6 minut, a na radzieckich mistrzostwach w siatkówce walka dwu zespołów trwa zazwyczaj ponad dwie godziny.

Zwycięstwo na mistrzostwach Europy 1951 roku nie jest pierwszym sukcesem radzieckiej szkoły siatkarskiej. Jeszcze w 1949 roku męska drużyna reprezentacyjna ZSRR zdobyła tytuł mistrza świata w siatkówce. W tym roku siatkarki i siatkarze ZSRR uzyskali także tytuły mistrzów świata.

Dlaczego zawodnicy radzieccy zwyciężają tak przekonywająco? Siatkówka w ZSRR jest grą masową. Boiska do siatkówki posiada każdy kołchoz, każda fabryka, każda szkoła, każdy park kultury i wypoczynku.

Masowość gry w siatkówkę w Związku Radzieckim jest podstawą wzrostu umiejętności wszystkich radzieckich zawodników. Wszystkie czołowe drużyny mają wspaniałe rezerwy młodych zawodników. Gdyby zaszła potrzeba wysłania na jakieś większe zawody międzynarodowe nie dwóch, ale 20 do 30 drużyn nie byłoby to ciężkim zadaniem dla siatkarzy radzieckich.



NA ZDJĘCIU: fragment meczu między młodzieżową reprezentacją ZSRR, która bawiła w Polsce, a sportowcami FSO.

Hokeiści Włókniarza zagrali wczoraj lepiej

W rewanżowym spotkaniu hokeiści CWKS pokonali wczoraj swych kolegów z Włókniarza 7:3 (3:1 2:1, 2:1). Drużyna gospodarzy zaprezentowała się wczoraj o wiele lepiej niż pierwszego dnia. Łodzianie grali bardzo ambitnie.

Bramki dla CWKS zdobyli: Olszowski — 4, Jeżak — 2 i Palus — 1. Dla Włókniarza Skrup — 2 i Filipiak — 1. Publiczności 2 tysiące.

Redakcja kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14, sekretarz odpowiedzialny w godz. 10—12. Telefony: centrala telefoniczna 258-00 łączy ze wszystkimi działami, redaktor nacz. 216 14, sekretarz odpow. 210 05, dział partyjny 216 19, dział korespondentów, listów, czytelników i interwencji 219 42, dział miejski i sportowy 200 42, dział wiejski [illegible]. Redakcja nocna 156-81. Dział ogłoszeń — Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. 111-50 i 114-75. Wydawca RSW „Prasa". Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 96, II piętro. Druk. RSW „Prasa", Żwirki 17, tel. 206 42. Prenumeratę przyjmują urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Prenum. w kolportażu zakładowym PPK „Ruch". D-3 30620